

100 ZŁ MANDATU ZA DZIECKO BEZ KASKU

JADĄCE NA HULAJNODZE LUB ROWERZE

STR. 5

EXPRESS

ilustrowany

ODSZEDŁ AUTOR „W STARYM KINIE”

● Stanisław Janicki
miał 93 lata

STR. 13



W wyniku zderzenia
szyba tramwaju
została rozbita.

TRAGEDIA NA WIDZEWIE

KOSIARZ ZGINAŁ POD TRAMWAJEM

33-latek kosił trawę na wydzielonym torowisku na ul. Rokicińskiej. Został potrącony przez przejeżdżający tramwaj linii nr 9

STR. 3

**KAŻDEJ MAMIE,
ŻYCZYMY RADOŚCI, MIŁOŚCI
I DOBRYCH LUDZI WOKOŁ
REDAKCJA „EXPRESSU ILUSTROWANEGO”**



UL. FRANCISZKAŃSKA



**FUNDAMENTY
KAMIENIC Z GETTA**

STR. 4

**TO OBYWATEL
CZECH
SPŁONAŁ NA A1**

STR. 3



9 770137 909026

22

EXPRESSOWO**POWIAT ŁASKI** Laweciarz rekordzista z promilami

Oczy ze zdziwienia przecierali policjanci, którzy badali alkomatem 30-letniego laweciarza spod łasku. Urządzenie pokazało ponad 4 promile! Ponadto okazało się, że pijany w sztok kierowca ma zakaz prowadzenia pojazdów i jest osobą poszukiwaną do odbycia kary pozbawienia wolności w zakładzie karnym.

W miniony piątek przed godz. 10, na drodze w Bałuczu koło Łasku funkcjonariusze zatrzymali do kontroli lawetę. Gdy kierowca zaczął bełkotać, wyciągnęli alkomat. Wynik był porażający. Mężczyzna został zatrzymany. Odpowie za kierowanie pojazdem w stanie nietrzeźwości i łamanie sądowego zakazu prowadzenia pojazdów. Został doprowadzony do zakładu karnego. (LS)

ŁÓDŹ Chirurg-bariatra oskarżony o przyjmowanie łapówek Rzecznik Odpowiedzialności Zawodowej przy Okręgowej Izbie Lekarskiej w Łodzi zajął się sprawą lekarza ze szpitala im. Kopernika. Chirurg-bariatra usłyszał zarzuty przyjmowania korzyści majątkowych za operowanie pacjentów w szpitalu, w którym świadczył pracę, i przesuwanie ich w kolejce oczekujących na zabieg.

W kwietniu „Express Ilustrowany” napisał o tym, że w sprawie lekarza pracującego w Wojewódzkim Centrum Onkologii i Traumatologii im. Kopernika zeznawać ma 340 osób. Część z nich to osoby, które wręczały łapówki. Aby uniknąć odpowiedzialności karnej, zgłosiły się

do Prokuratury Okręgowej w Łodzi i postanowiły zeznawać. Śledztwo w tej sprawie prowadzi Prokuratura Okręgowa w Łodzi wraz z Centralnym Biurem Antykorupcyjnym od lipca 2024 r.

W czerwcu 2025 r. lekarz pracujący wówczas w „Koperniku” usłyszał zarzut przyjmowania łapówek. Prokurator zastosował wobec niego poręczenie majątkowe w wysokości 200 tys. zł i zakaz opuszczania kraju. Śledczy ustalili, że doktor przyjmował łapówki w latach 2020-2023.

– Rzecznik Odpowiedzialności Zawodowej prowadzi czynności sprawdzające – informuje nas Justyna Kowalewska, rzeczniczka Okręgowej Izby Lekarskiej w Łodzi. Mechanizm działania – zdaniem mechanizmu – był prosty. Lekarz przyjmował pacjenta w prywatnym gabinecie i po uzgodnieniu metody zabiegu mówił pacjentowi, że podejmowane przez niego ryzyko będzie wymagało rekompensaty. Pacjent przyjmowany był do szpitala i operowany poza kolejnością. Po operacji przychodził do doktora na prywatną wizytę i wręczał mu kopertę z rekompensatą, było w niej od 5 do 15 tys. zł. Doktor bariatra nie pracuje już w „Koperniku”. Śledztwo trwa, a Prokuratura Okręgowa w Łodzi zapowiada rozszerzenie zarzutów. Na razie doktorowi grozi do 8 lat pozbawienia wolności. Więzienie grozi też tym, którzy łapówki wręczali. Unikną kary, jeśli złożą zeznania nim prokuratura i CBA z innych źródeł dowiedzą się o wręczonej przez nich kopercie. (LB)

Blakał się na ul. Szarej. Kto go rozpoznaje?

Ten dwuletni pies został znaleziony na ul. Szarej. 23 maja trafił do łódzkiego schroniska dla zwierząt. Waży 13 kg. Nie ma czipa. Jego właściciel lub osoba, która chciałaby go przysiąć, może zadzwonić pod numery telefonów: 501 437 232, 724 402 447 lub 500 099 995.



FOT. SCHRONISKO-ŁÓDŹ.PL

Łódzki adwokat od „trumny na kółkach” zostanie przesłuchany w Szczecinie

46-letni Paweł K., zmienił miejsce osadzenia. Przebywał w zakładzie karnym w Hrubieszowie. W miniony piątek został przewieziony do Szczecina dla potrzeb śledztwa prowadzonego przez tamtejszą prokuraturę.

Wiesław Pierzchała

Chodzi o sprawę związaną z akcją policji wymierzoną w przestępców narkotykowych w Łodzi. Śledczy przypuszczają, że Paweł K. – działając wspólnie i w porozumieniu z żoną Pauliną K. – dowiedział się od tajemniczego informatora o spodziewanej akcji policji, w porę ostrzegł dwóch dilerów i pomógł im przenieść narkotyki – kokainę, mefedron i marihuanę – w inne miejsca.

Dlatego Paweł K. i jego żona Paulina K. w łódzkiej prokuraturze usłyszeli zarzuty pomocnictwa do udzielania substancji psychotropowych i odurzających. Ponadto stróża prawa podczas przeszukania ich mieszkania w Łodzi znaleźli 45 gramów marihuany. Stąd kolejne zarzuty. Prokurator zastosował wobec nich dozór policyjny i zakaz opuszczania Polski. Grozi im do 10 lat więzienia. Śledztwo w tej sprawie – dla zachowania pełnej obiektywności – przeniesiono z Łodzi do Szczecina i cały czas trwa.

Jak nas poinformowała Julia Szozda, rzecznik prasowy Prokuratury Okręgowej w Szczecinie, Paweł K. zostanie przesłuchany w najbliższych dniach, zaś śledztwo w jego sprawie przedłużono do sierpnia.



Adwokat Paweł K. na procesie w Łodzi w sprawie ujawnienia tajemnic śledztwa prokuratury. Obok jego obrońca - adwokat Władysław Marczewski.

FOT. WIESŁAW PIERZCHAŁA

Na razie nie wiadomo, czy do tego czasu były łódzki adwokat będzie osadzony w Szczecinie. Dlatego „były”, gdyż Paweł K. wystąpił z wnioskiem o skreślenie go z listy adwokatów. I tak się stało. Decyzję podjęła niedawno Okręgowa Rada Adwokacka w Łodzi.

Adwokat Paweł K. w głośnym procesie bronił motorniczego, który po pijanemu spowodował tragiczny wypadek na ul. Piotrkowskiej, w którym zginęły trzy kobiety.



Fatalna passa Pawła K. zaczęła się w niedzielę 26 września 2021 roku na drodze w pobliżu Olsztyna.

FOT. POLICJA

Bez zawieszenia kary więzienia

W miniony czwartek, 21 maja, Sąd Okręgowy w Zamościu odrzucił wniosek Pawła K. o zawieszenie wykonania kary 1,5 roku więzienia za spowodowanie wypadku drogowego, w którym zginęły dwie kobiety. To właśnie z tego powodu, aby nie trafić do więzienia, zaczął się ukrywać. Został wytropiony przez policjantów 7 maja w Hrubieszowie i osadzony w tamtejszym zakładzie karnym, którym teraz opuścił.

Prawnik stara się o możliwość odbywania kary więzienia w ramach dozoru elektronicznego (w domu, ze specjalną opaską na nogę).

Jego wniosek w tej sprawie najpewniej rozpatrzy Sąd Okręgowy w Szczecinie.

Zaczęło się od tragedii pod Olsztynem

Fatalna passa Pawła K. zaczęła się w niedzielę 26 września 2021 roku na drodze między Barczewem a Jezioranami koło Olsztyna. Według prokuratury, kierowany przez prawnika mercedes zjechał na drugi pas jezdni i zderzył się z autem. Skutki były straszliwe. Dwie jadące audi kobiety w wieku 53 i 67 lat zginęły na miejscu.

Po tej tragedii jej sprawca dołał oliwy do ognia oznajmiając, że kobiety jechały „trumną na kółkach” Nic więc dziwnego, że w wyniku tej wypowiedzi tudzież innych „dokonań” Pawła K. poważnie ucierpiał wizerunek łódzkiej palestry.

AUTOPROMOCJA

0010990275

Zamów prenumeratę

Express Ilustrowany ☎ 42 715 80 68
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.expressilustrowany.pl

EXPRESS
 Ilustrowany

www.expressilustrowany.pl
 e-mail: express@express.lodz.pl

REDAKCJA 90-532 Łódź, ul. ks. I. Skorupki 17/19
 Redaktor naczelny Marek Krzciuk
 Sekretariat 42 66 59 300
BIURO REKLAMY Polska Press Sp. z o.o. Oddział Biuro Reklam w Warszawie Filia Łódź, ul. ks. I. Skorupki 17/19, 90-532 Łódź, tel. 6659-400.

Ogłoszenia na telefon
 0-800 47-28-52. Adresy i telefony biur ogłoszeń na stronach ogłoszeniowych

WYDAWCA Polska Press Sp. z o.o.
 Warszawa 02-672, ul. Domaniewska 45

Prezes Zarządu Polska Press Grupy Zenon Nowak
Prezes Makroregionu Aneta Sarga-Burtan
Dyrektor sprzedaży makroregionu Anna Gatuszka
 tel. 502 49 92 57

Marketing Paweł Biernacki
Patronaty: patronaty.lodzkie@polskapress.pl

Projekt graficzny Tomasz Bocheński;
Biuro Prasowe: biuroprasowe@polskapress.pl
 Biuro Konsumenta PPG,
 e-mail: biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10
DRUK Drukarnia ZPR Media S.A.,
 04-190 Warszawa, ul. Jubilerska 10

POLSKA PRESS GRUPA



Prenumerata z dostawą do domu:
 bok.prenumerata@polskapress.pl, tel. 42 715 80 68
Garmond: prenumerata dla klientów indywidualnych
 prenumeratasy@poczta.pl, tel. 12 422 14 85;
 dla firm i instytucji: prenumeratasy@garmondpress.pl
Kolporter: prenumerata wyłącznie dla firm i instytucji
www.prenumerata.kolporter.com.pl, tel. 41 367 88 88;
Poczta Polska: www.prenumerata.poczta-polska.pl,
 lub w najbliższym urzędzie pocztowym.

©/® – umieszczenie takich dwóch znaków przy artykule, w szczególności przy aktualnym artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie <http://www.expressilustrowany.pl/tresci> i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

Tragedia na torach. Kosiarz śmiertelnie potracony przez tramwaj

33-letni pracownik firmy pielęgnującej zielen zginął potracony przez tramwaj linii nr 9. Mężczyzna kosił trawnik obok torów na ul. Rokicińskiej na Widzewie Wschodzie. Został uderzony przez „dziewiątkę” jadącą w kierunku Olechowa. Policjanci ustalają okoliczności tej tragedii. To drugi taki przypadek w Łodzi. 15 lat temu zginął kosiarz potracony przez „trójkę” na ul. Przybyszewskiego.

Filip Kijewski

Do tragedii doszło około godz. 8. 33-latek wykonywał prace ogrodnicze, kosił ręczną kosiarką trawę przy torach w pobliżu krańcówki na Augustowie, gdy potracił go tramwaj linii nr 9.

Mężczyzna, który kosił trawę, natychmiast został przewieziony do szpitala, ale jego życia nie udało się uratować. To pracownik prywatnej firmy, która wykonuje usługi ogrodnicze dla miasta.

„Dziewiątkę” kierował 62-letni motorniczy z 25-letnim doświadczeniem w MPK. Była to jego czwarta godzina w pracy. Kierowca tramwaju był trzeźwy. Ani policja, ani MPK nie chciały wczoraj mówić o przyczynach wypadku.

Sprawę bada Prokuratura Rejonowa Łódź Polesie.

MPK zaopiekuje się kierowcą
Zapytaliśmy w MPK, czy motorniczy zostanie otoczony specjalną opieką ze względu na traumatyczne przeżycie.

– Zaproponowaliśmy mu pomoc psychologiczną, ale na razie odmówił. Jeżeli tylko wyrazi taką chęć, MPK zapewni mu wsparcie psychologa – mówi Piotr Wasiak, rzecznik MPK.

Tragedia na torowisku wstrzymała na wiele godzin ruch tramwajowy w stronę Olechowa. Tramwaje linii 9 i 10B zawracały na pętli Augustów.

Uruchomiono autobusową komunikację zastępczą od ronda Inwalidów ulicami Rokiciń-

ską, Hetmańską, Zakładową, Olechowską, Transmisyjną, Ofiar Terrorystów do krańcówki na Olechowie.

Śmierć na ul. Przybyszewskiego

To nie pierwsza taka tragedia na łódzkich torach. Rankiem 28 czerwca 2011 r. na ul. Przybyszewskiego kosiarz zatrudniony przez Zakład Usług Komunalnych zginął potracony przez tramwaj linii nr 3.

50-letni mężczyzna przycinał trawę między szynami, a ze względu na hałas kosiarki miał na uszach ochraniacze i nie



Uderzenie musiało być bardzo mocne. Przednia szyba i zderzak cityrunnera linii nr 9 zostały uszkodzone.



Szelki do których przypięta była kosiarka 33-letniego pracownika firmy ogrodniczej.



Kierujący tramwajem 62-letni motorniczy był trzeźwy.

usłyszał nadjeżdżającego pojazdu. Motorniczy dzwonił, ale nie zdążył wyhamować.

Do tragedii doszło w okolicach zjazdu z wiaduktu. Tram-

waj linii 3, pod który wpadł pracownik koszący trawę, zjechał tam z góry.

Ofiara wypadku szła z kosiarką „z prądem” ruchu ulicznego, a nie pod prąd, jak

nakazują przepisy. W związku z tym mężczyzna nie widział pojazdów jadących w tą samą stronę za nim. 40-letni motorniczy „trójki” był trzeźwy.

Makabryczny wypadek na A1 koło Tuszyna. Pod prąd jechał Czech

Lila Sayed

Za kierownicą citroena, który jechał pod prąd autostradą A1, siedział 69-letni Czech. Jego auto zderzyło się czołowo z prawidłowo jadącym audi, po czym oba pojazdy stanęły w ogniu. Zginął kierowca citroena, a trzy osoby jadące audi odniosły rany. Nie wiadomo, dlaczego Czech wjechał pod prąd na A1.

Doszło do tego w środku nocy z soboty na niedzielę w Tuszynie przed węzłem Łódź Południe. Ok. godz. 2.25 dwa samochody osobowe (citroen i audi) zderzyły się czołowo, następnie zaczęły się palić. Droga w kierunku Gdańska była nieprzejezdna przez 8 godzin.

Gdy na miejsce przyjechali strażacy, samochody stały w ogniu. Pożarnicy szybko rozwinięli węże gaśnicze i rozpoczęli walkę z żywiołem. Kierowca



Na miejscu wypadku – oprócz policjantów i ratowników medycznych – pojawili się liczni strażacy, którzy ugasili płonące samochody, oświetlili teren tragedii, pomogli wydobyć zwłoki z wraku auta oraz zabezpieczyli miejsce wypadku.

citroena spłonął w roztrzaskanym pojeździe.

Trzy osoby ze sportowego audi: 37-letnia kierująca (mieszkanca pow. puławskiego oraz dwaj pasażerowie: 36-letni mieszkaniec pow. pabianickiego i 59-latek z Łodzi w stanie ciężkim, ale stabilnym trafiły do szpitali w Łodzi. Poszkodowani zostali wyciągnięci z rozbitego auta przez

świadków. Utrudnienia na A1 trwały do godz. 10 w niedzielę. Zorganizowane były objazdy od węzła Tuszyn na DK 12 i S8. Na miejscu pracowały wszystkie służby.

Aneta Kotynia, oficer prasowy komendanta powiatowego policji Łódź-Wschód poinformowała wczoraj, że citroen poruszał się na czeskich numerach rej-

stracyjnych, a ofiarą wypadku jest jego właściciel 69-letni obywatel Czech. Dlaczego jechał pod prąd? Czy to było działanie celowe czy cudzoziemiec zoczył się pomylił? Śledztwo w tej sprawie prowadzi Prokuratura Rejonowa w Piotrkowie Trybunalskim. Jego zwłoki z auta wydostali strażacy. Były zwałone.



Citroen spłonął doszczętnie. Trzy osoby jadące audi w stanie ciężkim odwieziono do łódzkich szpitali.



Jerzyki gniazdują w budkach wieszanych na wysokich budynkach.

FOT. DOMENA PUBLICZNA

Przyleciały jerzyki, to już prawie lato

Magdalena Rubaszewska

Na łódzkich osiedlach, a także w rejonie katedry słychać piski jerzyków. Gdy kukułki, dudki i bociany już wychowują pisklęta, te ptaki dopiero przylatują z zimowisk. A ich powrót dla wielu łódzian oznacza początek lata.

I rzeczywiście wygląda na to, że chłody, wietrzne i pochmurne dni wreszcie się skończyły, a w pogodzie teraz będzie tylko lepiej. W minioną niedzielę w regionie łódzkim notowano 28 stopni, na dwóch metrach nad powierzchnią ziemi 38 stopni, a przy gruncie nawet 41. W najbliższych dniach temperatura również będzie bliższa tej letniej - od 20 do 26 stopni. Deszcz ma padać tylko w środę, ale przelotnie.

Lato astronomiczne zacznie się w niedzielę, 21 czerwca, o godz. 10.13. Są już pierwsze, eksperymentalne prognozy aury na tę porę roku. Amerykańskie modele pogodowe przewidują, że tegoroczne lato może należeć do najcieplejszych w historii pomiarów, a być może zostanie pobity re-

kord temperatur z najgorętszego lata w 2019 roku.

Od 1 czerwca do 31 sierpnia średnie temperatury mają być wyższe o od 1 do ponad 1,5 stopnia powyżej normy z lat 1991 - 2020. Zapowiada się nie tylko gorące, ale i upalne lato za sprawą wyzów, które będą dominować w Europie Środkowej.

Chociaż panuje susza wstrzymująca vegetację, to w przyrodzie widać lato. Na polach, łąkach, skarpach, w lasach kwitnie żarnowiec miotlasty, na polach, ale i miejskich trawnikach - koniczyzna. W parkach, na osiedlach, przy ulicach na robiniami akacjowych zwisają kiście białych kwiatów. W przydomowych ogródkach kwitną łubin, powojniki i wczesne odmiany róż.

- Lato zaczęło się wiosną. Teraz nie występują pory roku jak to było 25, 30 lat temu, nie przenikały się. Pogoda jest zmienna, dynamiczna. Trudno jest przewidzieć, jaka będzie dana pora roku - mówi Zdzisław Cyganiak, obserwator pogody z Wartkowin nad Nerem w pow. poddębickim.

Fundamenty kamienic żydowskiej dzielnicy

Pamiętki po przedwojennej Łodzi, a dokładniej po istniejącej na terenie dzisiejszego Parku Staromiejskiego żydowskiej dzielnicy, odsłonięto podczas robót ziemnych na remontowanej ulicy Franciszkańskiej.

Jacek Zemła

Ceglane fundamenty znajdowały się ok. 30 cm pod jezdnią w pobliżu skrzyżowania z ul. Północną. Są położone w równej linii z kamienicami widocznymi za skrzyżowaniem - na ul. Kilińskiego.

Oznacza to, że kiedyś to skrzyżowanie było ściśle zabudowane kamienicami. Podobnie było wzdłuż ul. Północnej. Tu także istniała cała pierzeja kamienic po stronie dzisiejszego Parku Staromiejskiego i podmiejskiej krańcówki tramwajowej, co ujawniło się w czasie remontu ul. Północnej.

Archeolodzy zbadają teren pod ulicą

Resztki przedwojennej zabudowy zostaną zbadane przez archeologów. Warto przypomnieć, że podczas prac na ul. Północnej wykopano dużą liczbę artefaktów. Były to najczęściej przedmioty codziennego użytku - zastawa stołowa, sztućce, naczynia, świeczniki i metalowe narzędzia. Można je było zobaczyć na wystawie zorganizowanej po zakończeniu prac remontowych, a później trafiły do muzeum. Czy tym razem także zostaną odnalezione cenne pamiętki po łódzianach mieszkających na Bałutach przed i w czasie II wojny światowej? To się okaże za kilka dni lub tygodni.



Kiedyś to miejsce było gęsto zabudowane.



Teraz odkryte fundamenty będą badać archeolodzy.

FOT. BARTOSZ KSIĘŻAK

Czy terminy robót są zagrożone?

- W tej okolicy już po raz kolejny drogowcy natrafiają na pozostałości po dawnej zabudowie. Na tym obszarze kiedyś znajdowało się wiele budynków. Jeszcze nie wiemy, czy znalezienie tych fundamentów będzie miało wpływ na dalsze prace i czy może spowodować przesunięcie terminu. Ta inwestycja dopiero niedawno wystartowała i przed wykonawcą jeszcze duży zakres robót. W przyszłym tygodniu pracownicy konserwatora zabytków podejmą decyzję, co dalej należy zrobić ze znaleziskiem - poinformował nas Tomasz Słowiński z Zarządu Dróg i Transportu w Łodzi.

REKLAMA

0011457249

Nekrologi i kondolencje zlećisz

osobiście w Biurze Ogłoszeń,
Łódź, ul. ks. Skorupki 17/19

Zadzwoń

502 499 119, 502 499 127

lub przez **internetowe biuro**
ibo.polskapress.pl

Nekrologi i kondolencje ukazują się w prasie oraz w serwisie nekrologi.net

Matylda Witkowska

Do firm z woj. łódzkiego może trafić co najmniej 105 mln zł w formie preferencyjnych pożyczek dla mikro, małych i średnich przedsiębiorstw. W ramach programu Fundusze Europejskie dla Łódzkiego Centrum Obsługi Przedsiębiorcy w Łodzi i Bank Gospodarstwa Krajowego uruchamiają nową pulę pożyczek.

Maksymalna wartość pożyczki to 3 mln zł, oprocentowanie może wynieść 1-2 proc., czas spłaty do siedmiu lat (84 miesięcy), możliwa jest też roczna karencja w spłacie.

- Oprocentowanie jest zdecydowanie bardziej korzystne od możliwych do uzyskania na rynku komercyjnym - podkreśla Katarzyna Kowalska, dyrektor COP w Łodzi.

Dodatkowo 40 proc. pożyczki można przeznaczyć na środki obrotowe i w ten

sposób poprawić płynność swojej firmy.

Paweł Chorąży, dyrektor zarządzający pionem funduszy europejskich w BGK, dodaje, że z pożyczek mogą skorzystać podmioty, które nie mają szans na komercyjny kredyt bankowy.

- Zasadą wydatkowania środków europejskich jest to, że powinniśmy docierać do przedsiębiorstw w tzw. luce finansowej - mówi Chorąży.

Wsparcie w ramach funduszy unijnych udzielane

jest za pośrednictwem czterech podmiotów. Każdy z nich obsługuje przedsiębiorców z całego woj. łódzkiego:

- Łódzkiej Agencji Rozwoju Regionalnego
- Agencji Rozwoju Regionalnego w Starachowicach
- Polskiej Fundacji Przedsiębiorczości
- Fundacji Rozwoju Gminy Żelów.

Więcej informacji można znaleźć na stronie Funduszy Europejskich dla Łódzkiego.

Za kilka dni rodzice zapłacą grzywnę, jeśli dziecko będzie jeździło bez kasku

Od 3 czerwca dzieci i młodzież do 16. roku życia na rowerach i hulajnogach elektrycznych i innych urządzeniach transportu osobistego muszą jeździć w kasku. Za brak kasku rodzice lub opiekunowie nieletnich życia zapłacą 100 zł mandatu.

Liliana Bogusiak-Jóźwiak

W ubiegłym roku na terenie Łódzkiego doszło do 465 wypadków z udziałem rowerzystów lub osób jadących hulajnogą. Z policyjnych statystyk wynika, że co druga osoba poruszająca się jednośladem miała mniej niż 17 lat. Wypadków z udziałem rowerzystów było trzykrotnie więcej niż tych z udziałem hulajnog.

W tym roku na łódzkich ulicach doszło już do 67 wypadków z udziałem rowerów i hulajnog elektrycznych. Uczestniczyło w nich 18 dzieci i młodzieży do 17. roku życia. Rok wcześniej w tym sa-

mym okresie takich zdarzeń było odpowiednio 84 i 18.

Urazy głowy i twarzy

Policyjne statystyki nie mówią o obrażeniach, które odnieśli uczestnicy wypadków. Mówi o tym raport przygotowany na okoliczność zmian w przepisach ustawy o ruchu drogowym, które zaczną obowiązywać od 3 czerwca.

Wynika z niego, że obrażenia głowy odnosi od 18 do 41 proc. uczestników wypadków z udziałem hulajnog, od 20 do 24 proc. rowerzystów i 35 proc. z tych, którzy jadąc rowem elektrycznym stali się uczestnikami wypadku. Ale też od 30 do 60 proc. użytkowników elektrycznych hulajnog

z wypadku wychodzi z obrażeniami twarzy.

Prędkość, zabezpieczenie i nawierzchnia

Obrażenia odniesione w wypadku zależą od trzech czynników: prędkości, z jaką porusza się uczestnik wypadku, zabezpieczenia (kask, nałokietniki, nakolanniki) i powierzchni na jaką upadnie - mówi „Expressowi Ilustrowanemu” Adam Stępka, ratownik medyczny. - Brutalna prawda jest taka, że w mieście ok. 90 proc. powierzchni jest twarda.

Ratownik medyczny przypomina, że nasz mózg jest bardzo wrażliwy na urazy.

- Uczestnik ruchu poruszający się jednośladem z prędko-

ścią 20-30 km/godz., na skutek wypadku może doznać krwotoku wewnątrzczaszkowego, którego konsekwencją najczęściej jest śmierć na miejscu zdarzenia - podkreśla Adam Stępka.



W tym roku na łódzkich ulicach doszło już do 67 wypadków z udziałem rowerów i hulajnog elektrycznych. Uczestniczyło w nich 18 dzieci i młodzieży do 17. roku życia.



Nowe przepisy wchodzi w życie środę, 3 czerwca.

kasku rodzice/opiekunowie zapłacą 100 zł mandatu.

Nie będą musiały mieć założonego kasku dzieci do lat 7, które są:

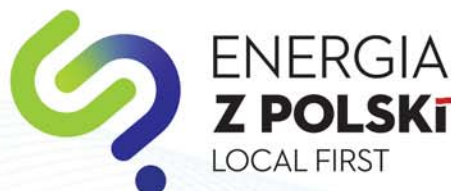
- przewożone rowerem w foteliku bezpieczeństwa lub rowerem przeznaczonym do przewożenia osób wyposażonym fabrycznie w pasy bezpieczeństwa,
- którego konstrukcja uniemożliwia użycie kasku,
- w przyczepie przystosowanej konstrukcyjnie do przewożenia osób, ciągniętej przez rower i mające w tym czasie zapięte pasy bezpieczeństwa.

Nie ma kasku - jest mandat

Od 3 czerwca dzieci i młodzież do 16. roku życia na rowerach i hulajnogach elektrycznych i innych urządzeniach transportu osobistego muszą jeździć w kasku. Za brak

REKLAMA

0011521052



Forum Dostawców
Przemysłu Energetycznego
i Obronnego

Rzeszów 2026

15 czerwca 2026 Rzeszów

ZAPISZ SIĘ JUŻ DZIŚ

energiazpolski.pl

Udział bezpłatny.

Liczba miejsc ograniczona.

- **Panele dyskusyjne** o sytuacji i inwestycjach w sektorach energetycznym i obronnym
- **Warsztaty** poświęcone mechanizmom finansowania dla dostawców, procesom certyfikacyjnym oraz prawu zamówień publicznych

Przyjedź. Pokaż swoją firmę.

Nawiąż kontakty z ludźmi, którzy decydują o kluczowych zamówieniach i nowych inwestycjach.

Prezydent Krakowa odwołany w referendum. Będą kolejni?

Adam Kielar, PAP

Mieszkańcy Krakowa odwołali prezydenta Aleksandra Miszańskiego. Organizatorom referendum udało się zmobilizować wystarczającą liczbę Krakowian, tak by głosowanie było ważne. Czy to początek fali referendalnej?

W niedzielę, 24 maja, mieszkańcy Krakowa głosowali w referendum, w którym ważyły się losy prezydenta Aleksandra Miszańskiego oraz rady miasta.

Jak zawsze w przypadku tego typu głosowań ważny był nie tyle wynik, który był raczej przesądzone, a frekwencja, która umożliwiała uznanie referendum za ważne.

Ostatecznie wystarczająca liczba mieszkańców poszła odwołać prezydenta Krakowa, natomiast zabrakło uczestników głosowania w sprawie rady miejskiej.

Kolejni prezydenci odwołani w referendum?

Sukces organizatorów krakowskiego referendum rozbudził nadzieje wśród polityków opozycji, zwłaszcza PiS oraz Konfederacji, że uda się odwołać także innych władarzy miast, przede wszystkim tych wywodzących się z obecnego obozu władzy.

Wniosek w sprawie odwołania prezydenta Rzeszowa Konrada Fijołka szykuje już Jacek



Aleksander Miszański został odwołany z stanowiska prezydenta Krakowa.

Strojny (Razem dla Rzeszowa), wiceprzewodniczący tamtejszej rady miejskiej.

„Informuję, że przedstawię Radnym Miasta Rzeszowa wniosek o przeprowadzenie referendum ws. odwołania Konrada Fijołka, Prezydenta Rzeszowa, wraz z uzasadnieniem. Wzywam wszystkich Radnych, którym zależy na dobru naszego Miasta, o poparcie tego wniosku. Was, Drodzy Mieszkańcy, proszę o wsparcie tej inicjatywy. Odzyskajmy wspólnie nasze miasto dla jego mieszkańców, dla Was” - napisał Strojny na Facebooku.

Z kolei w Będzinie (woj. śląskie) trwa weryfikacja podpisów pod wnioskiem o referendum w sprawie odwołania prezydenta Łukasza Komoniewskiego (Nowa Lewica).

Dwukrotnie próbowano już zorganizować referendum, by odwołać prezydenta Wrocławia Jacka Sutryka. Mimo to, ani razu nie zebrano wymaganej liczby podpisów w tej sprawie. Pojawiają się jednak głosy, by na fali sukcesu krakowskiej inicjatywy referendalnej spróbować kolejny raz.

W ostatnią niedzielę (24 maja) miało także miejsce głosowa-

nie w sprawie pozbawienia urzędu burmistrza Ciechocinka (woj. kujawsko-pomorskie) Jarosława Jucewicza. W tym przypadku okazało się ono jednak nieważne, frekwencja była minimalnie za niska. Zabrakło zaledwie 28 głosów. W 2025 r. doszło do za to odwołania prezydenta Zabrza Agnieszki Rupniewskiej, popieranej przez Koalicję Obywatelską. W zorganizowanych potem przedterminowych wyborach Zabrzańscy wybrali Kamila Żbikowskiego.

Urząd Ochrony Konkurencji i Konsumenta poinformował, że jego pracownicy, wraz z asystą policji przeszukali biura sieci handlowej Lidl oraz czterech firm przewozowych, które z nią współpracują. Jak podano w komunikacie, UOKiK bada, czy przedsiębiorcy mogli utrudniać kierownikom zmianę pracodawcy i tym samym znacznie pogarszać ich warunki zatrudnienia.

Urząd przekazał, że podejrzewane porozumienie mogło polegać na ustaleniu, iż przewoźnicy obsługujący centra dystrybucyjne Lidla nie będą konkurowali między sobą o pracowników.

„W praktyce mogło oznaczać to, że nie zatrudniali kierowników z firm uczestniczących w podejrzewanej zмовie. Tych ustaleń mogli dokonywać bezpośrednio między sobą lub za pośrednictwem Lidla” - czytamy.

POŻAR ZNISZCZYŁ 60 MIESZKAŃ. AWARIA GRILLA GAZOWEGO?

Adam Kielar, PAP

Pozostawiony na balkonie grill gazowy był prawdopodobnie przyczyną pożaru w jednej z dzielnic Helsinek. Ogień zniszczył 62 mieszkania.

Katastrofa miała miejsce w nocy z soboty na niedzielę, kiedy to na jednym z balkonów na czwartym piętrze budynku wybuchł ogień. Szybko rozprzestrzenił się na dach budynku, który został wybudowany w 2016 roku.

Akcja gaśnicza w Helsinkach była jedną z największych w ostatnich latach. Około 30 jednostek straży pożarnej i służb ratunkowych walczyło z płomieniami, które ostatecznie zostały stłumione po dziesięciu godzinach intensywnej pracy. Skutki pożaru były druzgocące. Dach budynku spłonął doszczętnie. Dodatkowo, ogień zniszczył częściowo klatki schodowe oraz znacząco naruszył instalacje w budynku. Choć nikomu z mieszkańców nie stało się nic poważnego, wszyscy musieli opuścić swoje mieszkania i nie wiadomo, kiedy będą mogli

do nich wrócić. Sprawa jest badana przez policję jako przypadek rażącego niedbalstwa, który zagrażał bezpieczeństwu publicznemu.

- Ogień został prawdopodobnie wzniesiony od pozostawionego na balkonie grilla gazowego - podkreśla tamtejsza policja.

W Demokratycznej Republice Konga zidentyfikowano ponad 900 podejrzanych przypadków wirusa Ebola, w tym 101 potwierdzonych, poinformował szef WHO Tedros Adhanom Ghebreyesus.

Kongijskie Ministerstwo Komunikacji poinformowało o 904 podejrzanych przypadkach wirusa Ebola, co stanowi znaczny wzrost w porównaniu z wcześniej ogłoszoną liczbą ponad 700 podejrzanych przypadków. Ministerstwo podało również, że łączna liczba podejrzewanych zgonów z powodu wirusa Ebola wyniosła 119, ale dane opublikowane oddzielnie dla każdego regionu wyniosły łącznie 220.



Strażacy gasili ogień przez 10 godzin.

Papież: „Trzeba rozbroić sztuczną inteligencję”

Anna Nagel, PAP

Pierwsza encyklika papieża Leona XIV „Magnifica humanitas” („Wspaniałe człowieczeństwo”) została opublikowana wczoraj. Dokument jest refleksją nad miejscem człowieka w erze cyfrowej.

Opublikował 15 maja dokument papież podpisał 15 maja, dokładnie w 135. rocznicę ogłoszenia Rerum Novarum Leona XIII.

Dokument otwierają następujące słowa: „Wspaniałe człowieczeństwo stworzone przez Boga staje dziś wobec decydującego wyboru: wznieść nową wieżę Babel albo budować miasto, w którym Bóg i ludzkość zamieszkują razem”. Leon XIV zaznaczył, że „w ostatnich latach staje się coraz bardziej oczywiste, jak szybko i jak głęboko cyfryzacja, sztuczna inteligencja i robotyka przekształca-



Papież podpisuje encyklikę „Magnifica humanitas”.

ją nasz świat”. „Techniki samej w sobie nie należy uważać za siłę przeciwną osobie ludzkiej; przeciwnie, jest ona od samego początku wpisana w nasze dzieje jako działalność głę-

boko ludzka, związana z autonomią i wolnością człowieka” - zaznaczył. Papież stwierdził, że „dziś jednak stajemy wobec nowej sytuacji, w której potęga i wszechobecność rodzących się

technologii wnikają w tkankę codzienności, kształtują procesy decyzyjne i głęboko oddziałują na wyobraźnię zbiorową”.

Jak zauważył, nowe technologie otwierają horyzont rozciągający się w kierunkach, których nie można w pełni przewidzieć i dlatego trudno jest ocenić ich wpływ i długofalowe skutki dla godności osoby i dobra wspólnego. Zdaniem papieża nie można uważać AI za neutralną moralnie. Leon XIV zaznaczył, że należy „rozbroić AI, to znaczy wyrwać ją z logiki zbrojnej rywalizacji, która dzisiaj nie jest już wyłącznie militarna, lecz także ekonomiczna i poznawcza. Jest to wyścig do stworzenia najsprawniejszego algorytmu i największego zbioru danych po to, by utrwalić przewagę geopolityczną lub handlową nad wszystkimi innymi. Rozbroić znaczy zerwać tę równoznaczność między potęgą techniczną a prawem do rządzenia”.

Katastrofa budowlana na Filipinach. Runęła wielka konstrukcja

Alina Mazurska, PAP

Katastrofa budowlana w mieście Angeles wstrząsnęła całymi Filipinami. W weekend, podczas burzy, doszło do zawalenia się 9-piętrowej konstrukcji.

Jak podała agencja AFP, powołując się na rzeczniczkę regionalnej straży pożarnej Marię Leę Sajili, dotąd zidentyfikowano trzy z czterech ofiar śmiertelnych: malezyjskiego turystę nocującego w hostelu, który sąsiedował z placem budowy i został poważnie uszkodzony, oraz dwóch robotników wydobytych z gruzów kilka godzin po wypadku, którzy później zmarli.

Konstrukcja, której budowy dotyczył wypadek, runęła kompletnie w wyniku złych warunków atmosferycznych. Przeszukiwane rumowisko stało się miejscem intensywnych działań ratunkowych, w które zaangażowano setki ratowników, strażaków i funkcjonariuszy porządkowych. Mimo trudnych warunków poszukiwania prowadzone są przy użyciu kamer termowizyjnych i ciężkiego sprzętu. Jednak czas ucieka, a wysokie temperatury utrudniają zadanie. Znaczna część osób poszukiwanych to robotnicy budowlani, którzy przebywali na terenie budowy w momencie zawalenia. Przy budowie pracowało do 70 osób, przy czym część pracowników rozjechała się do domów na weekend. Ocalało 26 budowlanców, którzy zdążyli uciec w chwili katastrofy lub zostali wyciągnięci z gruzów żywi.

Emerytura czy renta tylko na konto? Nie!

Emerytury czy renty miałyby wpływać tylko na konto - tak chciał Zakład Ubezpieczeń Społecznych. Ministerstwo Rodziny odpowiedziało: „nie”. Pieniądze nadal będą przynosić listonosze.

Małgorzata Stempińska

Pani Ewa z Torunia na emeryturę przeszła w ubiegłym roku.

- Już kilka „stypendiów z ZUS” otrzymałam na konto, bo tak jest mi wygodniej. Jestem „młoda” emerytką, 62 lata. Korzystam dużo z internetu, płacę telefonem. Nie wyobrażam sobie, żeby pieniądze miał mi przynosić do domu listonosz. Mam jednak w bloku dwie wdowy po osiemdziesiątce, które do tej pory wszystkie rachunki płacą na pocztę i które co miesiąc nie mogą się doczekać wizyty listonosza z ich świadczeniem. One za nic w świecie nie zdecydowały się na przelew z ZUS, bo - jak twierdzą - nie ufają bankom,

a najpewniej czują się mając gotówkę w domu - słyszymy.

Przelew 9 groszy, a przekaz 19,95 zł

Tymczasem Zakład Ubezpieczeń Społecznych zaproponował zmiany w przepisach, które zakładałyby, że świadczenia byłyby wypłacone tylko na konto. Gdyby to rozwiązanie weszło w życie, prawdopodobnie dotyczyłoby tylko świadczeń, które dopiero byłby przyznane. Zatem emeryci i renciści, którzy teraz dostają pieniądze do ręki, nadal by je otrzymywali od listonosza.

ZUS argumentuje, że ewentualne oszczędności wynikające z proponowanego rozwiązania mogłyby zostać przeznaczone

na rozwój systemów teleinformatycznych ZUS, w tym modułów obsługujących emerytów i rencistów. - Obecnie koszt realizacji przelewu bankowego wynosi 9 groszy, podczas gdy przekazu pocztowego - 19,95 zł - mówi Krystyna Michałek, regionalny rzecznik ZUS województwa kujawsko-pomorskiego.

Propozycję ZUS odrzuciło Ministerstwo Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej. Zatem seniorzy nie muszą obawiać się zmian w sposobie wypłaty swoich świadczeń. Kto wybrał przelew, nadal będzie dostawał pieniądze na konto. Kto zdecydował się na wypłatę przez listonosza, nadal będzie otrzymywał pieniądze w ten sposób.

Chcą pieniądze dostawać na konto

Krystyna Michałek informuje, że większość świadczeń wypłacanych przez ZUS trafia dziś bezpośrednio na rachunki bankowe. Na koniec marca 2026 roku wskaźnik ubankowienia świadczeń - obejmujący zarówno świadczenia długoterminowe (np. emerytury i renty), jak i krótkoterminowe (np. zasiłki) - wyniósł w kraju 81,8 proc., a w województwie kujawsko-pomorskim 83,3 proc.

Niektóre świadczenia długoterminowe są dziś niemal w całości przekazywane na rachunki bankowe. Dotyczy to m.in. nauczycielskich świadczeń kompensacyjnych (98,9 proc. w kraju i 99,3 proc. w regionie), eme-



Już przy składaniu wniosku do ZUS każdy może zdecydować, czy swoje świadczenie chce odbierać w gotówce czy na rachunek bankowy.

rytur pomostowych (96,5 proc. w kraju i 96,8 proc. w regionie) oraz świadczeń przedemerytalnych (96 proc. w kraju i 95,8 proc. w regionie). Wysoki poziom ubankowienia dotyczy również emerytur - 83,8 proc. w skali kraju i 85,3 proc. w województwie.

Przelewy bankowe dominują zwłaszcza przy wypłacie nowych świadczeń z ZUS. W marcu 2026 roku 88,3 proc. osób, którym przyznano emeryturę, rentę lub nauczycielskie świadczenie kompensacyjne, wskazało konto bankowe jako formę wypłaty. W województwie kujawsko-pomorskim udział takich wypłat wyniósł 90,3 proc.

Każdy ma wybór

- Każdy klient sam wybiera sposób otrzymywania świadczenia. Już przy składaniu wniosku może zdecydować, czy chce je odbierać w gotówce, czy na rachunek bankowy - mówi Krystyna Michałek.

W każdej chwili można zmienić swoją decyzję, składając formularz EZP i wskazując inną formę wypłaty. Dokument można przekazać w placówce ZUS, wysłać pocztą lub złożyć elektronicznie za pośrednictwem platformy eZUS. Zmianę adresu lub numeru rachunku bankowego należy zgłosić w ZUS z odpowiednim wyprzedzeniem, najlepiej co najmniej 12 dni roboczych przed terminem wypłaty świadczenia.

Fantom krzyczy podczas skurczów i reaguje na leki

Magdalena Marszałek

Na pierwszy rzut oka wygląda jak prawdziwa pacjentka. Oddycha, krzyczy i reaguje na ból. Jednak zamiast na szpitalny oddział trafiła do sali ćwiczeniowej w gorzowskiej Akademii im. Jakuba z Paradyża.

Symulacja medyczna od kilku lat staje się jednym z najnowszych elementów nowoczesnego kształcenia medycznego. Uczelnie inwestują w sprzęt, który pozwala studentom zdobywać doświadczenie bez ryzyka dla pacjentów. Gorzowska Akademia poszła o krok dalej. Kupiła specjalistyczny fantom kobiety rodzącej, z którego korzystają studenci ratownictwa medycznego i pielęgniarstwa.

- To nie zwykły manekin, ale zaawansowany technologicznie fantom wyposażony w dziesiątki czujników oraz system komputerowy, który pozwala wiernie odtworzyć przebieg różnych porodów, a więc od tych przebiegających bez komplikacji po dramatyczne sytuacje zagrożenia życia matki i dziecka - mówi Robert Sołtys, technik

symulacji medycznej w Wydziale Nauk o Zdrowiu AJP w Gorzowie.

Studenci mogą przećwiczyć takie sytuacje, jak poród naturalny bez komplikacji, poród wymagający użycia kleszczy, cięcie cesarskie, poród w położeniu pośladkowym, sytuację zatrzymanie oddechu u rodzącej podczas akcji porodowej czy tamowanie krwotoków.

- Fantom ma wyczuwalne tętno, oddech, reaguje na podawane leki, a w czasie porodu wydaje realistyczne odgłosy bólu i skurczów. Potrafi reagować na działania studentów w czasie rzeczywistym, dzięki temu oni ćwiczyć procedury, które w prawdziwym życiu wymagają błyskawicznych decyzji i ogromnej precyzji. Uczą się więc nie tylko samej techniki odbierania porodu, ale także zachowania pod presją czasu i stresu - podkreśla Robert Sołtys.

Ćwiczenia wywołują prawdziwe emocje, a to właśnie one często okazują się najtrudniejszym elementem pracy w medycynie ratunkowej.

Zaawansowany system czujników sprawia, że fan-



tom nie tylko odgrywa rolę pacjentki, ale również ocenia działania studentów. Sensory monitorują siłę nacisku

i sposób prowadzenia porodu oraz pokazują, czy wykonywane czynności są prawidłowe. Studenci mogą rów-

nież elektronicznie podawać leki, korzystać z kleszczy położniczych czy reagować na nagłe komplikacje. Wszystko odbywa się w warunkach maksymalnie zbliżonych do rzeczywistości.

- Co ciekawe, podczas części zajęć wykładowcy opuszczają pomieszczenie, a przebieg ćwiczeń jest rejestrowany przez kamery. Dzięki temu studenci zostają sami z sytuacją kryzysową i muszą samodzielnie podejmować decyzje. Dopiero po zakończeniu ćwiczeń następuje szczegółowa analiza nagrania i omówienie popełnionych błędów. Właśnie takie mechaniczne wyćwiczenie procedur może później zdecydować o powodzeniu prawdziwej akcji ratunkowej - tłumaczy Robert Sołtys.

Taki sprzęt jest szczególnie ważny dla studentów ratownictwa medycznego. W przeciwieństwie do lekarzy pracujących na oddziałach położniczych, ratownicy często odbierają porody w warunkach dalekich od idealnych, a więc w mieszkaniach, karetkach czy nawet na ulicy.

- Ratownicy muszą nauczyć się odbierania porodów w warunkach miejskich

czy domowych. Takie sytuacje zdarzają się naprawdę i trzeba być na nie przygotowanym. W praktyce oznacza to ćwiczenia scenariuszy, w których liczą się sekundy. Student może znaleźć się w sytuacji nagłego porodu, komplikacji przy ułożeniu dziecka czy gwałtownego krwotoku. Fantom pozwala przećwiczyć każdą z tych sytuacji wielokrotnie, aż do osiągnięcia pełnej pewności działania - mówi Robert Sołtys.

Poród naturalny wymaga od personelu medycznego pełnego opanowania, wiedzy oraz szybkiego podejmowania decyzji. Właśnie dlatego nowoczesne symulatory są dziś tak ważnym elementem kształcenia przyszłych ratowników i pielęgniarów. Dzięki nim studenci mogą wielokrotnie przećwiczyć ten sam scenariusz, analizować swoje reakcje i uczyć się na błędach bez ryzyka dla zdrowia matki i dziecka. W warunkach prawdziwego szpitala taka możliwość praktycznej nauki nie istnieje. Tutaj natomiast każda pomyłka staje się cenną lekcją, która w przyszłości może uratować komuś życie.

 Rozmowa

Przeszłam długą i krętą drogę do akceptacji swojej nadwrażliwości

Jej poprzednia płyta ma ponad 3 miliony odtworzeń w serwisie Spotify. Teraz przyszedł czas na nowy album wokalistki - „Z resztek”. Nam Paula Roma zdradza, jak radość z bycia mamą zamieniła w nowe piosenki.



Paula Roma: Pogodziłam się z tym, że emocje, które odczuwam każdego dnia, są dla mnie po prostu zapalnikami do napisania kolejnej piosenki.

FOT. DOMINIKA CIECHOWSKA/MAT.PRAS.

Paweł Gzyl

Kiedyś powiedziałaś w wywiadzie: „Zależy mi bardzo, aby moja muzyka dotarła do ludzi wrażliwych”. Udało ci się znaleźć takich słuchaczy?

Zdecydowanie. I dziś jeszcze bardziej mi na tym zależy. Wtedy mówiłam to z nadzieją na przyszłość, rzucając w eter prośbę o takich słuchaczy. Tak się stało i teraz marzę, aby ta grupa była jeszcze większa. Po prostu apetyt rośnie w miarę jedzenia. Dziś jeszcze bardziej rezonuje ze mną to zdanie, bo mam wrażenie, że trafiam tylko i wyłącznie do takiego słuchacza. Kilka razy próbowałam pisać choć odrobinę mniej wrażliwe piosenki - i dziś nie chcę już tego robić. Bo mój słuchacz jest wręcz nadwrażliwym.

Sama też jesteś osobą wysoce wrażliwą. To bardziej utrudnia ci życie, czy stymuluje twoją artystyczną kreatywność?

Jedno i drugie. Jestem osobą wysoce wrażliwą, ale w świecie artystów to właściwie norma. Dlatego nie czuję się w nim inna. Ale w codziennym

życiu - tak. I im jestem starsza i dojralsza, tym bardziej tę inność odczuwam. Tylko wcześniej ciążyło mi to i wydawało mi się, że to moja wada, a teraz przyjmuję to bez oceny. Uważam, że jestem, jaka jestem i korzystam z tego w naturalny sposób - wymyślam piosenki cały czas: budząc się, biorąc prysznic, pijąc kawę. Pogodziłam się z tym i zaakceptowałam to jako coś pięknego. Czuję, że to moja wielka zaleta.

W piosenkach z nowej płyty z czułością pielęgnujesz tę wrażliwość. Nie trzeba się jej wstydić?

Po sześciu latach, od kiedy narodziła się Paula Roma, czuję, że jest to powód do dumy. Przeszłam bardzo długą i krętą drogę do akceptacji swojej nadwrażliwości. Dziś wiem, że wpływa ona na mój sposób pisania, sznyt mojego pióra, jak się wypowiadam i śpiewam. Bez tej wrażliwości byłabym po prostu inną osobą.

Wrażliwość kojarzy się nam od razu z kobiecością. I twoje nowe piosenki są bardzo kobiece. Taki był twój zamysł?

Nie była to jakaś kalkulacja. Ale faktycznie czuję to, o czym powiedziałeś. Wydaje mi się jednak, że wyszło to bardzo naturalnie. Mam również fanów wśród mężczyzn, ale większość moich słuchaczy to kobiety. Cieszy mnie to, ponieważ na co dzień jestem bardzo wrażliwą kobietą i stałam się głosem innych tego rodzaju kobiet, które nie mają czasu lub siły posklejać swych myśli w słowa. Odbiło się to jednak absolutnie mimochodem.

Do wspólnego śpiewania na płycie zaprosiłaś też dwie inne kobiety - Kathię i Sarsę. Dlaczego akurat one?

Kathię zaprosiłam do pierwszego duetu na tę płytę. Było to siedem miesięcy temu. Czyli bardzo dawno jak dla mnie, bo ja już żyję nowymi piosenkami. A pomyślałam o niej, ponieważ chciałam w utworze „Robisz mi w głowie” drugi kobiecy głos o ciemnej barwie. Kathia wydała w tamtym czasie debiutancką płytę i usłyszałam jej piosenkę „Kamfora”. „Chcę mieć ten głos na swojej płycie!” - stwierdziłam wtedy. Tak też się stało i powstał bardzo zmysłowy duet.

A jak było z Sarsą?

„Przyznaję się” jest z kolei jednym z ostatnich numerów, które zrobiłam na nową płytę. Kosztował mnie on najwięcej wysiłku. Szukałam bowiem w nim większej melodii i lekkości w połączeniu z trudniejszym tekstem. Kiedy powstał jego szkic, uznałam, że potrzebuję w nim wokalistki, która dobrze rozumie świat popu. Od razu wpadła mi do głowy dziewczyna o charakterystycznym głosie - Sarsa. Zadzwoniłam do niej - i udało się.

Wpuściłaś jednak też do swego kobiecego świata męczyznę.

To Michał Lange w piosence „Gonił jak zły”. To mój pierwszy męski duet. Tekst tej piosenki opowiada o mężczyźnie, który jest absolutnym materialistą i widzi tylko pieniądze. Nie było więc innej opcji - musiał tu zaśpiewać wokalista. Myślałam długo kto to mógłby być. Szukałam konkretnej barwy głosu i pasowali mi aż trzej piosenkarze. Wystosowałam do nich propozycje i Michał się zgodził.

Kiedyś stwierdziłaś: „Inspirują mnie emocje -

moje i moich najbliższych”. Tak było w przypadku piosenek z nowej płyty?

Jak najbardziej. Ja po prostu żyję sztuką i przestałam z tym walczyć. W ciągu ostatnich lat próbowałam rozdzielić dwie sfery swego życia: śpiewać i pisać piosenki oraz prowadzić zwyczajne życie osoby, niebędącej artystyczną duszą. Okazało się, że to zupełnie niepotrzebne. Zrozumiałam, że jestem tak empatycznym i czułym człowiekiem, że przekłada się to nie tylko na to, co tworzę, ale też jaka jestem na co dzień. Pogodziłam się z tym, że emocje, które odczuwam każdego dnia, są dla mnie po prostu zapalnikami do napisania kolejnej piosenki.

Twoje teksty opowiadają o uniwersalnych przeżyciach: o miłości, o spełnieniu, o rozstaniu. Chcesz, żeby w twoich piosenkach odnajdywało się jak najwięcej słuchaczy?

Porównując „Z resztek” do choćby „Cholernego pragnienia”, to faktycznie ta nowa płyta jest bardziej przystępna w warstwie emocjonalnej. Tym razem skoncentrowałam się bez wcześniejszej kalkulacji

na bardziej znanych dla słuchacza doświadczeniach i uczuciach. Nie ma tam żadnych górnolotnych i wydumanych przemyśleń. Wypisałam się już z nich na poprzednich płytach. „Z resztek” to kronika dwóch ostatnich lat mojego życia. A wtedy zostałam mamą, urodziłam małego, wspaniałego człowieka. Te piosenki opowiadają więc o tym, jak z tych resztek zbieram się na nowo. Myślę, że te emocje są znane wielu osobom i album ten może być lustrem, w którym się przejrzą.

Ważne są tu też piosenki, w których deklarujesz, że warto być sobą i żyć na własnych zasadach: „Nie wypada” czy „Przyznaję się”. Kierujesz je do innych, czy też trochę do siebie?

Ja zawsze zaczynam od siebie. Moi znajomi mówią, iż zazdroszczą mi tej cechy - że nie patrzę na innych ludzi. Nigdy nie miałam takiej natury. Mama wpajała mi od dziecka, że bym najpierw patrzyła na siebie i dawała innym coś od siebie. Słyszałam to od rana do wieczora i to się przeniosło na moją muzykę. Zaczynam od tego, co ja czuję i myślę, dopiero potem staje się to od-

biciem doświadczeń czy prze-
myśleń innych ludzi. Bardzo
często śpiewam na tej nowej
płyce w pierwszej osobie - „Ja
przyznaję się” czy „Ja chcę
więcej czasu na miłość”.
Wcześniej świadomie tego nie
robiłam. Dzięki temu ktoś, kto
słucha mojej piosenki, słyszy
w niej siebie.

Pod względem muzycznym udało ci się stworzyć bardzo melodyjne utwory, które od razu chce się z tobą śpiewać. Jak to się robi?

To pytanie, które słyszę obecnie bardzo często, ponieważ od niedawna jestem czynnym songwriterm - piszę piosenki dla innych wykonawców. Wiele utworów, które emituje radio lub które są na streamingowych playlistach, wyszło spod mojego pióra. Stąd to pytanie: „Paula, jak to się robi?”. A ja powiem ci szczerze, że nie mam pojęcia! (śmiech) Żartuję oczywiście - bo gdzieś tam mam jakieś pojęcie i czuję to do pewnego stopnia. Wiem co robić, kiedy chcę napisać bardziej popową melodię, a kiedy zupełnie mi na tym nie zależy, tylko piosenka sama powstaje. Nie lubię kalkulacji w muzyce, która bardzo mocno kojarzy się z dzisiejszymi czasami. Kilka razy jednak z niej skorzystałam i poszłam na kompromis, aby się lepiej poznać - i nie żałuję tego. Dzięki temu zdobyłam wiedzę jak się pisze piosenkę. Trzeba oczywiście spróbować tego wiele razy, dopiero wtedy można sobie odpowiedzieć na pytanie „jak to się robi?”. W moim przypadku robi się to w jak najbardziej wrażliwy i naturalny sposób, jak się da. Każdy artysta ma jednak inną odpowiedź.

Generalnie większość utworów z płyty to energetyczna i pozytywna muzyka. To dlatego, że masz teraz ten dobry czas w życiu?

Tak. Większość płyty jest radosna, bo odzwierciedla czas macierzyństwa. Tak to zawsze się dzieje, że każda kolejna płyta jest zapisem danego okresu w życiu artysty. Jeśli ma doła, to możemy się spodziewać przejmującej płyty. Jeśli rodzi mu się dziecko i jest szczęśliwy, to możemy się spodziewać czegoś radosnego. W moim przypadku to bardzo duży miks, ale faktycznie ten wektor zwrócił się teraz bardziej ku szczęściu. Stąd masz pewnie takie odczucia. A ja z kolei mam niedosyt, że za mało na „Z resztek” smutnych piosenek. (śmiech)

Są tu jednak trzy dramatyczne utwory. To dla ciebie wyjątkowe piosenki?

Najbardziej wyjątkowa jest „Już nigdy nie spojrzę na morze”. To mój numer jeden z tej płyty. Czuję też, że ta piosenka jest najważniejsza dla moich słuchaczy. Opowiada ona o trudnym doświadczeniu, o którym wiele ludzi boi się mówić - o żalu, smutku i próbie pogodzenia się z odejściem bliskiej osoby. W tamtym czasie, kiedy ją napisałam, odszedł mój najlepszy przyjaciel. Kochał surfować, dużo czasu spędzał w morzu - i to w hołdzie dla niego napisałam ten utwór. Widzę teraz, że dla wielu ludzi jest ona swoistym plastrem na ranę, jaką rodzi nieprzepracowany żal czy tęsknota za kimś, kto odszedł na zawsze.

Poprzedni twój album miał w Spotify aż 3 miliony odtworzeń. „Z resztek” pobi-je ten wynik?

Nie myślałam o tym. Może dlatego, że jestem artystką a nie księgową. (śmiech) To jednak naturalne pytanie w tych czasach. Może gdybym myślała o cyfrach, byłabym dzisiaj w innym miejscu niż jestem. Ale mnie jedyne, co interesuje, to tylko to, żebym po wydaniu płyty, była z niej w pełni zadowolona. To mój cel w życiu. Bo wyobraź sobie, że piszesz książkę i poświęcasz na to dwa lata - a tu nagle wychodzi coś, z czego nie jesteś zadowolony. Wiesz jaki to jest ból? Dlatego moim priorytetem jest muzyka, która w dniu swej premiery sprawia, że mówię: „Ale mam wspaniały dzień!”. Moim celem nigdy nie był pieniądz i mam nadzieję, że słysząc to w mojej twórczości.

Ponoć już jako dziecko wcześniej śpiewałaś niż mówiłaś. Potem przez dwanaście lat brałaś lekcje śpiewu. Od zawsze chciałaś być piosenkarką?

Tak. Od kiedy mam synka, patrzę na takie malutkie dziecko i widzę, że już pojawiają się u niego pierwsze skłony ku jakimś pasjom. A ma dopiero dwa lata. Moja mama miała podobne obserwacje względem mnie. Marzę dziś, by być takim samym rodzicem, jakim byli i są moi rodzice - wspierać u mojego synka tę naturalną iskrę talentu, którą przejawia. Moi rodzice zauważyli ją u mnie u samego początku. Jest nawet taki filmik, na którym mam cztery lata i wracamy autokarem z Hiszpanii i pan kierowca daje mi mikrofon, a ja wychodzę na środek i śpiewam „Czerwone korale”. (śmiech) To piękne wspomnienia. Moi rodzice otoczyli mnie wspaniałą opieką i gdyby nie ich wiara w mój wokalny talent, pewnie dziś byśmy nie rozmawiali o Pauli Romie.

**Zadebiutowałaś jako Paula
Roma, mając 27 lat. To**

dosyć późno, jak na dzisiejsze standardy w show-biznesie. Tak długo szukałaś własnej drogi?

Tak. Odnalazłam się w pełni świadomie jako piosenkarka dokładnie sześć lat temu. Każdy ma swoją drogę i swoją historię. Świat drastycznie zmienił się przez ten ostatni czas. Kiedy miałam piętnaście lat, nie wolno było się w szkołach ubierać po swojemu czy malować paznokci, a dziś - wszystko jest dopuszczalne. Nie oceniam tego, tylko stwierdzam fakt - jest po prostu inaczej. Pochodzę też z niewielkiej miejscowości pod Warszawą i miałam mniejsze możliwości muzycznego rozwoju. Dlatego choć od zawsze wiedziałam, że chcę śpiewać, to długo skradałam się do mikrofonu. Potwierdza to też ścieżka mojej edukacji: po maturze poszłam na studia metodyki emisji głosu i wiele lat uczyłam innych śpiewać. Dopiero mając 27 lat zrozumiałam, co naprawdę chcę robić.

Dlaczego nie objawiłaś się światu jako Paulina Romaniuk, tylko Paula Roma?

To ciekawa historia. W 2020 roku miałam wydać w Kayaxie pod własnym imieniem i nazwiskiem mój pierwszy singiel „Nie do powiedzenia”. Ale pewnego dnia, kiedy byłam w Sopocie na wakacjach, poczułam, że tak być nie może - że potrzebuje się jakoś nazwać inaczej. Że to jest moja droga i koniec dyskusji. Zadzwoniłam do Kayaxu i okazało się, że wszystko jest już gotowe z moim imieniem i nazwiskiem: okładka singla, nagłówki w Spotify, grafiki, teledysk. Przeprosiłam ich za zamieszczenie, ale powiedziałam, że od dzisiaj jestem Paula Roma i trzeba wszystko zmienić. Tak też się stało.

Ten twój powolny rozbieg sprawił, że w chwili debiutu byłeś już dojrzałą artystką?

Tak mi się wydaje. Wszystko ma swoje plusy i minusy. Piszę obecnie często piosenki dla debiutantów, mających po 19-20 lat. Widzę wtedy różnicę między nimi a mną na starcie. Oni są bardziej odważni niż ja byłam i postrzegam to bardzo pozytywnie. Ale widzę też, że w większości przypadków, nie są tak naprawdę gotowi na debiut. A ponieważ ta droga jest tak trudna, bolesna, pełna emocjonalnych wyzwań, to nie dają sobie na niej rady ze względu na swoją młodzieńczą naiwność. Jednemu na sto uda się, ale reszta zalicza bolesny upadek. Wtedy zaczynają się depresje i lęki, co sprawia, że większość rezygnuje w ogóle z uprawiania muzyki. Dlatego aż roi się od wykonawców, którzy wydają jedną czy dwie piosenki -

i potem nigdy już o nich nie słyszysz. Show-biznes ich zmiażdżył. Szukając siebie przez dłuższy czas, uczymy się tego, co jest niezbędne, aby być na stałe w tej branży. Początkowo wyrzucałam sobie, że miałam ten długi rozbieg i uważałam, iż wszystko dzieje się u mnie za późno. Dopiero potem zrozumiałam, że zaczęłam w idealnym momencie.

Powiedziałaś jednak kiedyś, że pierwszy album „Cholerne pragnienie” stworzyłaś, borykając się z depresją i stanami lękowymi. Z czego wynikały te problemy?

Z bardzo trudnego doświadczenia, które zakończyło się dwuletnim procesem sądowym. Stres, jaki przeżyłam, dotknął całe moje ciało - od serca po głowę. Wszystko wtedy cierpiałam. Nie potrafiłam sobie z tym sama poradzić i musiałam się poddać leczeniu. Najskuteczniejszym lekarstwem okazało się jednak dopiero napisanie piosenek na debiutancki album. Mimo że byłam na terapii i łykałam tabletki, praktykowałam jogę i medytację, próbowałam pulsingu, słuchałam muzyki relaksacyjnej, to niezbędne było stworzenie „Cholernego pragnienia”, które pomogło mi uporać się z tymi problemami w stu procentach.

I twoja druga płyta „To, co płonie z miłości” była już bardziej pozytywna.

Bo wyszłam z tego. Poczułam, że wyzdrowiałam z depresji, co wcale nie jest takie oczywiste. Uporałam się z nią sprawnie w półtora roku i zbudowałam siebie na nowo. Zdecydowałam się wtedy na bycie mamą w szczytowym momencie mojej kariery. Chwilę przed wydaniem „To, co płonie z miłości” grałam duże festiwale, jak „Męskie Granie” czy „Letnie Brzmienia”, miałam zapelniony kalendarz koncertami i było o mnie głośno. A ja wtedy poczułam całą sobą, że zbliża mi się trzydziestka i bardzo pragnę zostać mamą, bo lepszego momentu nie będzie. Pamiętam, miałam wtedy taką myśl, której na głos nigdy nie wypowiedziałam, że jeśli teraz nie zdecyduję się na macierzyństwo, to moja kariera tak się rozwinie, iż nie będę w stanie wcisnąć guzika „stop”.

Wytwórnia nie wpadła w panikę?

Nie. Podpisałam kontrakt z Warnerem na trzy płyty, mając 24 lata i już na pierwszym spotkaniu powiedziałam, że gdzieś po drodze będę chciała zrobić sobie przerwę na macierzyństwo. Niby wytwórnia nie może się wtrącać w życie osobiste artysty, ale ja chciałam

być lojalna i uprzedziłam, że na tej mojej drodze kariery będzie taka mała przerwa. Dlatego wszyscy byli na to przygotowani i kiedy tak się stało, otrzymałam pełne zrozumienie.

Ostatnio młodzi artyści często narzekają na duże wytwórnie, że bardzo mocno nimi sterują - choćby Alicja Szemplińska. To nie twój przypadek?

Ja mam tak silny charakter i asertywność, że nie ma szans na uskutecznianie ze mną takich gier. (Śmiech) Tak naprawdę nigdy nie czułam ze strony wytwórni tego rodzaju prób. Przeciwnie: jestem bardzo zadowolona ze wsparcia, jakie mi udziela przez lata. Jasne - zawsze może być lepiej. Ale bardzo doceniam, że wytwórnia uwierzyła we mnie i zrobiła wiele, aby wypromować Paulę Romę i rozumie kierunek, w którym chcę iść. Na samym początku ustaliliśmy, że nagram płytę po swojemu i będzie to alternatywa, a nie stricte mainstreamowy pop. Postawiłam więc sprawę bardzo jasno. Byłam późną debiutantką, więc miałam w sobie odwagę i asertywność. A tego typu historie, o których mówisz, zdarzają się najczęściej przy bardzo młodych debiutach. Gdy wytwórnia pyta artystę, w którą stronę chce iść, a on odpowiada „Nie wiem”, to bierze sprawy w swoje ręce. I potem są narzekania.

W jednym z ówczesnych wywiadów wyznałaś: „Przy drugim albumie, przestałam słuchać doradców i pokazuję nagrania tylko producentowi oraz moim rodzicom”. Trzymasz się nadal tej zasady?

Tak. Dodałabym tutaj tylko jeszcze mojego męża. To złota zasada. Złamałam ją kilka razy i zawsze potem bardzo żałowałam. Ale to normalne - człowiek cały czas uczy się co jest dobre, a co złe dla niego. Wysłałam raz czy dwa propozycje niedokończonych numerów z pytaniem „jak wam się podoba” i nie zrobię tego już nigdy więcej. I nie mówię tu tylko o wytwórni, ale też o przyjaciółach czy ludziach z branży. Bo co osoba, to inny gust i inna opinia. A nie da się wstrzelić w to, co każdy lubi. Dlatego wracałam wtedy do studia i przestawałam wierzyć w daną piosenkę. Nie wiedziałam co zrobić, żeby było dobrze. Dlatego przestałam tak robić i dzisiaj wysyłam nagrania do moich wytwórni dopiero, kiedy je skończę.

Postawiłaś na swoim i jesteś mamą od dwóch lat. Trudno pogodzić życie rodzinne z karierą w showbiznesie?

Jakbym powiedziała, że łatwo, to bym skłamała. (śmiej) Bardzo trudno, ale bardzo warto. Aczkolwiek wydaje mi się, że znalazłam balans i całkiem dobrze sobie radzę. Myślę, że właśnie to połączenie - bycia mamą i artystką - daje mi absolutne spełnienie.

Jesteś mężatką od dziesięciu lat. Mąż wspiera cię w muzycznych poczynaniach?

Bardzo. Gdyby mnie nie wspierał, to na pewno nie byłibyśmy razem dziesięć lat. (Śmiech) Wyszłam bardzo wcześnie za mąż jak na obecne standardy - bo miałam 23 lata. Ale jakoś mnie strzeliła strzała Amora, tak jak w mojej piosence „Cześć, tu miłość”. Kiedy poznałam mojego przyszłego męża Jakuba, od razu wiedziałam, że to jest ten jedyny. Wierzę w romantyczną miłość, może nie taką jak w filmach, gdzie jest sztuczna i wyreżyserowana, ale w taki prawdziwy porwy serca. To choćby przypadek moich rodziców, którzy są ze sobą ponad 50 lat i kochają się nad życie. Podobnie jest wśród moich przyjaciół. To pozwala mi wierzyć w miłość prawdziwą i niezłomną. Dlatego tak dużo o tej miłości piszę i taką miłość znalazłam.

Twój mąż jest spoza muzycznej branży?

Tak. Jest technologicznym mózgiem. Ale na swój sposób jest też artystą, tylko w innej dziedzinie. Jest też wielkim pasjonatem muzyki. Po pracy uwielbia słuchać opery i klasyki. To nas różni drastycznie. Ja nie mówię, że nie lubię klasyki, ale nie mogę powiedzieć, że ją kocham tak, jak on. Tymczasem od dziesięciu lat za sprawą mojego męża bywamy regularnie na premierach w operze. Ta odmienność gustów sprawia, iż dzieje się u nas rozwijające i dopełniające połączenie, które często mnie zaskakuje.

Odpoczywasz podobno przy gotowaniu. Wiąże się to jakoś z muzyką?

Jak najbardziej. W związku z premierą mojej nowej płyty w warszawskiej restauracji Lupo będzie „Specjalne wydarzenie z resztek Pauli Romy”, podczas którego w karcie pojawi się moje menu. Cały czas staram się bowiem trzymać mocno połączenie kuchni i muzyki. Wyobraź sobie, że siedzę od 9 do 20 w studiu, wracam do domu, w drzwiach synek krzyczy „Mama!” i rzuca mi się na szyję, a ja biorę go na ręce i pytam „Co jemy na kolację?”. Zakładałam potem mój fartuszek z napisem „Paula” i gotujemy razem spaghetti. (śmiech) Cóż chcieć więcej?

Wirtualny flirt Olgi Tokarczuk

Jeśli ludzkość rzeczywiście tak ceni Olę Tokarczuk, jak to deklaruje - przyznając jej kolejne nagrody i wynosząc na piedestał autorytetu w licznych, nie tylko literackich, dziedzinach - to nic dziwnego, że pisarka, gdy czasem zapytają ją o to czy owo, mówi coś, nie dostrzegając potrzeby wyjaśniania swoich przemyśleń w przypisach dodawanych po każdym publicznie wypowiedzianym akapicie*. Ma wszak podstawy wierzyć, że szacunek jej okazywany wynika między innymi ze zrozumienia tego, co ma ludziom do przekazania w swoich książkach, a idąc dalej, wierzy, że ci, którzy zadają jej pytania, rozumieją udzielane im odpowiedzi.



Olga Tokarczuk już raz podpadła opinii publicznej twierdząc, że „Literatura nie jest dla idiotów. Żeby czytać książki, trzeba mieć jakąś kompetencję, trzeba mieć pewną wrażliwość, pewne rozeznanie w kulturze”.

FOT. ANDRZEJ BANAS

Dariusz Olejniczak

W najnowszej aferze wokół słów wypowiedzianych publicznie przez pisarkę chodzi o to, że przyznała się do korzystania ze sztucznej inteligencji. Podczas niedawnego kongresu Impact w Poznaniu Olga Tokarczuk mówiła m.in. tak:

- Wykupiłam sobie najwyższą, zaawansowaną wersję jednego modelu językowego i bywałam w głębokim szoku, patrząc na to, jak fantastycznie powiększa on horyzonty i pogłębia myślenie kreatywne. Z drugiej strony trzeba się przy tym bardzo pilnować. Bo te rozmowy wciągają i można zatracić pierwotny cel korzystania z AI na rzecz np. poznawania, a nawet odkrywania niezwykłych teorii. (...) Często wprost rzucam maszynie pomysł do analizy z prośbą: - Kochana, jak mogłybyśmy to pięknie rozwinąć? Mimo że wiem o halucynacjach i licznych błędach rzeczowych algorytmów na polu ścisłej ekonomii i twardych danych, muszę oddać to, że w płynnej literackiej fikcji ta technologia stanowi atut o niewiarygodnych wprost proporcjach.

Noblistka pisze oświadczenie

Co to się działo, co się działo! Uzdrowiska pół ze śmiechu się skręcało - chciałyby się zacytować mistrza Wojciecha opisując, jak na ten fragment wypowiedzi pisarki zareagowały media głównego nurtu, media społecznościowe, podcasty i wszelkie inne formy dostępu do globalnej agory. Tyle że nikomu raczej do śmiechu nie było, bo w przekazach dominują szok i niedowierzanie wymieszane z oburzeniem. Świętym jak najbardziej, bo uświęconym naszym prawem do oczekiwania od polskiej noblistki trwania na piedestale godnym wieszczyni (no bo przecież nie wieszczka). Żaden się nie spodziewał, że zamiast tego pisarka przyzna się do czynności tak karygodnej, jak grzebanie w zasobach AI, sprawdzanie możliwości tego ustroju i zaspokajanie popoli - o zgrozo! - ciekawości.

Nie jestem specjalnie zdziwiony ani tym, że Olga Tokarczuk korzysta w ten czy inny sposób z jakiegoś „modelu językowego” (mnie to określenie zawsze bawi, bo to nie żaden język, tylko matematyka), ani tym, że po jej dekla-

racji „internet zapłonął”. (Ja bym poszedł nawet dalej! Wszak ona wykupiła „najdroższą, najbardziej zaawansowaną wersję”! Ach, jakie to klasistowskie!). Ludzkość odczytała słowa pisarki wprost: Ona pisze książki, używając AI!

Tak zwana opinia publiczna się oburzyła, a Olga Tokarczuk wydała oświadczenie, w którym napisała:

„Oświadczam krótko i stanowczo:

1. Korzystam ze sztucznej inteligencji na takich samych zasadach, jak większość ludzi na świecie - traktuję ją jako narzędzie, pozwalające szybko iść do przodu i szperając w bibliotekach i archiwach.

2. Żaden z moich tekstów, również powieść, która ukaze się jesienią tego roku, nie powstał przy pomocy sztucznej inteligencji - nie licząc używania jej jako narzędzia szybszej kwerendy.

3. Czasem inspiruję się snami, ale zanim i to zdanie zostanie oszczone i zagryzione przez ekspertów, spieszę do-

nieść, że są to moje własne sny”.

Akurat ostatni punkt mogła sobie autorka darować. To nic niewnoszące do sprawy odwracanie kota ogonem. Zabieg zbędny i może znowu być odczytany niewłaściwie, bo - zapytam prowokacyjnie - czyż nie czuć w tym zdaniu nuty ironii wymieszanej z wyższościową pogardą?

Noblistka ma nadzieję, a ja nie...

Wbrew obawom zaniepokojonych wielbicieli i wielbicielek literatury, ja jestem spokojny o to, że książki Olgi Tokarczuk są pisane przy użyciu przyrodzonego jej, pozostającego w prywatnych jej zasobach, intelektu.

Równocześnie uważam, że niestety myli się ona, mówiąc pełną wiary we własne słowa, że „nauczmy się szybko rozpoznawać, gdzie sztuczna inteligencja buduje sceny, bo mamy już taką intuicję, że wiemy na zdjęciach, co jest sztuczne, a co nie”.

Sztuczna inteligencja coraz lepiej „przyswaja sobie” zdolność do podrabiania ludzkich niedoskonałości, do unikania perfekcji - jeśli „uzna” to za przydatne - byle tylko

oszukać nas, podszywając się pod nas samych, pod ludzi.

Moim zdaniem, jeszcze damy sobie radę, na razie umiemy oddzielić rzeczywistość od wirtualnych wytworów, ale jak długo jeszcze? Rozwój sztucznej inteligencji postępuje, a „ujemny przyrost” tej naszej, klasycznej, ludzkiej i używanej na co dzień w zwykłych czynnościach (czytanie, pisanie, słuchanie muzyki, oglądanie filmów, nauka itp.) jest niemal geometrycznym proporcjonalny do intensyfikacji starań spe-ców świata cyfrowego.

A my z kolei z wolna zaczynamy ustępować technologii i potrzebujemy AI do wszystkiego. Od gotowania, po naukę języków obcych. Co więcej! Książki też już pisze za nas sztuczna inteligencja. Na razie najczęściej są to książki kucharskie i poradniki w formie e-booków (w mediach społecznościowych nie brakuje „menedżerów” lub „trenerów” oferujących kursy nauczające, jak korzystać z AI przy pisaniu takiej właśnie „literatury fachowej”), ale to dopiero pierwszy mały krok człowieka ku wielkiej intelektualnej apokalipsie ludzkości.

Swoistym paradoksem jest, że do tego, byśmy byli

coraz mniej zdolni, choćby do percepcji długich powieści, wielu ludzi zużywa jak najgłębsze zasoby swojej wiedzy, umiejętności i jak najbardziej ludzkiej inteligencji. Bo przecież wszystkie te Chaty GPT, Groki czy Genory nie wymyślają i nie konstruują się same (na razie).

...mimo to apeluję!

Tak czy inaczej, zamiast nadmiernie interpretować to, co powiedziała Olga Tokarczuk, przyjrzyjmy się sobie, przyjrzyjmy się temu, jak korzystamy ze sztucznej inteligencji na co dzień. Oceńmy, czy mamy prawo do krytyki. Przemyślimy, jakich wyborów dokonujemy. Sprawdzmy, kiedy wolimy chodzić na skróty, a kiedy samodzielnie podejmujemy decyzje, gdzie stawiamy granice chroniące naszą indywidualność i podmiotowość wobec naporu tego, co nazywamy sztuczną inteligencją. Nie ustępujemy, tak lekko poddając się weryfikacji algorytmów. Ja wiem, nie jest łatwo być człowiekiem w erze informatycznej, ale trzeba się starać. Żeby po prostu nie zdurnieć do cna.

Filmiki z niedźwiedziami w Bieszczadach odstraszały turystów

- Rodzice dzwonią i pytają, czy dzieci będą bezpieczne na szlakach. Część grup szkolnych prosi o alternatywne zajęcia zamiast wyjść w teren - mówi bieszczadzki przedsiębiorca.



Daniel Wojtas: - Mam wrażenie, że część mediów i niektórzy ludzie grają na emocjach. To przekłada się na poczucie bezpieczeństwa mieszkańców i turystów.

Barbara Galas

Jeszcze kilka lat temu spotkanie niedźwiedzia w Bieszczadach było dla turystów rzadkością i wyjątkową atrakcją. Dziś widok drapieżnika spacerującego przy drodze, między domami czy w pobliżu pensjonatów coraz częściej trafia do mediów społecznościowych. Mieszkańcy gminy Solina i innych bieszczadzkich miejscowości alarmują, że sytuacja staje się coraz trudniejsza. Samorządowcy mówią o ograniczonych możliwościach działania, przedsiębiorcy obawiają się o turystykę, a mieszkańcy przyznają wprost: po zmroku boją się wychodzić z domów.

Nagrania z niedźwiedziami spacerującymi po Polańczyku, Wołkowcy czy okolicach Soliny regularnie pojawiają się w internecie. Zwierzęta podchodzą pod zabudowania, przeszukują śmietniki i coraz śmielej pojawiają się tam, gdzie mieszkają ludzie.

- Od marca do dziś mamy ponad 60 zgłoszeń dotyczących konfliktu na linii człowiek - niedźwiedź tylko w naszej gminie - mówi Jarosław Duda, zastępca wójta Soliny. - Mieszkańcy zgłaszają takie sytuacje również policji i innym służbom. Jako gmina mamy jednak bardzo ograniczone możliwości działania. Samorządowcy podkreślają, że prowadzone są działania prewencyjne. W gotowości pozostają jednostki OSP, wydawane są ostrzeżenia dla mieszkańców, a niedźwiedzie próbuje się płoszyć sygnałami dźwiękowymi.

Samorządowcy podkreślają, że prowadzone są działania prewencyjne. W gotowości pozostają jednostki OSP, wydawane są ostrzeżenia dla mieszkańców, a niedźwiedzie próbuje się płoszyć sygnałami dźwiękowymi.

- Trudno jednak ocenić skuteczność tych działań. To bardziej pytanie do ekspertów - przyznaje Jarosław Duda. - W ostatnich latach składaliśmy wnioski o odstrzał konfliktowych osobników, jednak nie otrzymaliśmy zgody. W ubiegłym tygodniu wóldarze i przedstawiciele bieszczadzkich gmin uczestniczyli w posiedzeniu sejmowej Komisji Ochrony Środowiska i Zasobów Naturalnych i Leśnictwa. Wszyscy apelowaliśmy jednym głosem o realne i skuteczne rozwiązania legislacyjne. Sytuacja samorządów jest bardzo trudna, bo z jednej strony odpowiadamy za bezpieczeństwo mieszkańców i turystów, a z drugiej - z uwagi na ścisłą ochronę gatunkową - mamy bardzo ograniczone pole działania. Nie możemy jedynie bez końca apelować o ostrożność - dodaje zastępca wójta.

„Po nocach nie śpimy”

Największy niepokój odczuwają mieszkańcy miejscowości, gdzie niedźwiedzie pojawiają się najczęściej. W Wołkowcy strach stał się codziennością.

- Po nocach nie śpimy i tyle. Trzeba coś z tym zrobić - mówi pan Bogusław z Wołkowcy. - Kiedy wyszedłem na podwórze o zmierzchu, pod gankiem stały trzy niedźwiedzie. U nas to już właściwie norma.

Mężczyzna przyznaje, że mieszkańcy są coraz bardziej zdeterminowani.

- Dzieci odprowadzamy do szkoły i przedszkola. Po zmroku praktycznie nikt już nie wychodzi z domu. Ludzie zwyczajnie się boją - opowiada.

Jak dodaje, problem zaczyna coraz mocniej uderzać również w lokalną gospodarkę.

- Zbliża się sezon letni i będziemy bardzo stratni. Turysty rezygnują z przyjazdów. Rozmawiam z mieszkańcami i każdy to potwierdza. U sąsiadki o trzeciej nad ranem pojawiły się dwie samice z młodymi. To już nie są pojedyncze przypadki - podkreśla.

Wśród mieszkańców coraz częściej słychać głosy domagające się bardziej zdecydowanych działań.

- Trzeba część populacji zredukować i tyle - mówi mieszkanka Wołkowcy. - Ludzie z Warszawy nie rozumieją, jak wygląda życie tutaj na miejscu. Niedźwiedź potrafi wejść praktycznie wszędzie. To bardzo sprytne zwierzę.

„Nie popadajmy w panikę”

Daniel Wojtas, który prowadzi m.in. Hotel w Polańczyku przyznaje, że problem istnieje, ale jednocześnie apeluje o rozsądek.

- Bieszczady nadal są bardzo bezpiecznym regionem - podkreśla. - W mojej ocenie nie wzrosła liczba ataków niedźwiedzi na ludzi. Widzimy ich więcej, bo prawdopodobnie populacja jest większa, ale nie zauważyłem, żeby były agresywne.

Jak mówi, największym problemem staje się dziś atmosfera strachu podsycana w mediach społecznościowych.

- Mam wrażenie, że część mediów i niektórzy ludzie grają na emocjach. To przekłada się na poczucie bezpieczeństwa mieszkańców i turystów. Sam biegam po lesie

i ostatnio złapałem się na tym, że zacząłem się zastanawiać, czy wieczorem na szlaku jest bezpiecznie. A przecież realnie nic się nie zmieniło - mówi.

Przedsiębiorca podkreśla jednak, że problemu nie można bagatelizować.

- Potrzebne są skuteczne działania, przede wszystkim płoszenie niedźwiedzi, zanim przyzwyczają się do szukania pożywienia przy ludzkich domach. Im dłużej urzędnicy będą przeciągać decyzje, tym sytuacja będzie trudniejsza - ocenia.

Wojtas potwierdza, że skutki obecnej sytuacji już odczuwa branża turystyczna.

- Rodzice dzwonią i pytają, czy dzieci będą bezpieczne na szlakach. Część grup szkolnych prosi o alternatywne zajęcia zamiast wyjść w teren. Są też osoby, które odkładają decyzję o rezerwacji wakacji w Bieszczadach - mówi.

Jednocześnie zaznacza, że mieszkańcy nie chcą wojny z dziką przyrodą.

- Ludzie w Bieszczadach są dumni z tego, że mamy tutaj dziką naturę. To nasza marka budowana przez lata. Nie można strzelać do niedźwiedzi tylko dlatego, że żyją. Eliminować należy jedynie osobniki agresywne albo takie, których nie da się przepłoszyć - podkreśla.

„Jesteśmy w patowej sytuacji”

Samorządowcy tłumaczą, że znaleźli się między oczekiwaniami mieszkańców a restrykcyjnymi przepisami dotyczącymi ochrony gatunkowej.

- Jesteśmy w swoistej patowej sytuacji - mówi Robert Petka, zastępca wójta gminy

Olszanica. - Z jednej strony chcemy zapewnić bezpieczeństwo mieszkańcom i turystom, z drugiej nie chcemy wywoływać paniki.

Petka nie kryje frustracji wobec działań administracji rządowej. Obecne przepisy powodują, że decyzje dotyczące niebezpiecznych osobników podejmowane są zbyt długo.

- Nie może być tak, że lokalne władze tygodniami czekają na decyzje z Warszawy, gdy zagrożone jest bezpieczeństwo mieszkańców. Zaczynamy być obywatelami nie kategorii B, ale wręcz C czy D. Społeczność Bieszczadów i Beskidu Niskiego jest pozbawiana podstawowego poczucia bezpieczeństwa i normalnego funkcjonowania. Ta sytuacja jest dla nas nie do zaakceptowania.

Turystyka pod presją

Bieszczady żyją przede wszystkim z turystyki. Stąd też obawy, że medialne doniesienia o niedźwiedzich mogą poważnie odbić się na tegorocznym sezonie.

- Mamy ponad 60 tysięcy miejsc noclegowych, a bardzo wiele osób utrzymuje się właśnie z obsługi ruchu turystycznego - opisuje skalę problemu Katarzyna Zielińska, sekretarz gminy Solina.

Samorządy mają obowiązek informowania mieszkańców i turystów o zagrożeniach, ale też starają się to robić tak, by nie potęgować paniki. Do Urzędu Gminy Solina docierają sygnały od przedsiębiorców obawiających się o sezon.

- Ludzie monitorują sytuację i część decyzji o wyjazdach odkładają na później. Mimo wszystko liczymy, że

ten sezon nie będzie stracony - mówi.

Jak znaleźć równowagę?

Kluczowy spór dotyczy tego, jak radykalne mają być działania podejmowane wobec niedźwiedzi.

- Część samorządowców chce rozwiązań radykalnych, podobnych do tych stosowanych na Słowacji, czyli odstrzału części populacji. Ja uważam, że najpierw należy skutecznie płoszyć zwierzęta, a zredukować jedynie osobniki agresywne albo takie, których nie da się przepłoszyć. Wszystko powinno być jednak poparte badaniami naukowymi. Samorządowcy powinni mieć możliwość podejmowania szybkich decyzji na miejscu, w ramach sztabu kryzysowego, jeśli dany osobnik stanowi zagrożenie dla ludzi - dzieli się swoimi przemyśleniami Daniel Wojtas.

Przedsiębiorca podkreśla jednocześnie, że problem nie może być wykorzystywany politycznie.

- Nie zgadzam się na budowanie politycznych zasięgów na strachu mieszkańców. To bardzo szkodliwe dla ludzi, którzy chcą tutaj spokojnie żyć i pracować - zaznacza.

Część mieszkańców domaga się jednak bardziej zdecydowanych działań.

- Jeśli ktoś z Warszawy chce, żeby Bieszczady były skansenem, to nie ma problemu. Ludzie mogą się ubrać w sukmany, tylko trzeba im za to zapłacić. Jeśli jednak mamy być regionem turystycznym, to problem z niedźwiedziami trzeba realnie rozwiązać - mówi mieszkanka Polańczyka.

W sanatorium dyskryminują przy podziale pokoi

Choć żaden przepis nie gwarantuje małżeństwu pokoju dwuosobowego na wyłączność w sanatorium, życie na turnusie pisze własne scenariusze...

Agnieszka Domka-Rybka

Praktyka pokazuje, że bardziej im się takie pokoje należą niż singlom. Niektórzy kuracjusze mają serdecznie dość lepszego traktowania małżonków.

Sanatorium dla małżeństwa to półdarmowe wczasy?

Pani Wanda wróciła z sanatorium w znanym mieście uzdrowskim nad Bałtykiem.

- Co za niesprawiedliwość, że małżeństwa mają większe prawa do dwuosobowych pokoi, a resztę upycha się do trójek! Często te trójki są przerażające z dwójek i jest bardzo ciasno, że nawet nie ma gdzie trzymać trzech dużych walizek spakowanych na 21-dniowy pobyt na turnusie. Co to w ogóle znaczy, że małżeństwa mają więcej przywilejów i uczyni-

ły sobie z wyjazdów do sanatorium półdarmowe wczasy, zaś single muszą mieć szczęście lub nie, kto im się trafi w pokoju - oburza się bydgoszczanka. - Rozmawiałam o tym z koleżankami w sanatorium i miały podobne odczucia. Przecież czy jadę sama czy z mężem, wszyscy płacimy takie same składki zdrowotne i NFZ przelewa do sanatorium tyle samo za każdego pacjenta, niezależnie czy jedzie sam czy z towarzyszem życia (obecnie ok. 4 tys. zł na osobę - red.). Jawna dyskryminacja singli! Tym bardziej, że mieć pokój 1-osobowy w sanatorium jest, jak wygrać szóstkę w totolotka.

Napisała post na FB. Wylał się hejt: „Nikt ciebie nie chce”

Pani Wanda mówi, że kiedyś zapytała o opinie na ten temat na facebookowej grupie, gdzie

posty dodają osoby korzystające z sanatoriów i wylał się na nią straszny hejt. Przeczytała o sobie:

„Twój problem, że jesteś osobą samotną i nie masz z kim jechać, a czepiasz się szczęśliwych par”;

„Pewnie nie masz nikogo, bo nikt ciebie nie chce”.

„Zazdrośnica, że ktoś może być kochany, a ty nie jesteś”.

Jednak było także sporo komentarzy osób, którym również nie podobają się „kontrowersyjne zasady” dwójek tylko dla małżeństw.

- Prywatnie mam męża, ale nikogo to nie powinno obchodzić czy jeżdżę do sanatorium z nim, koleżanką, czy sama. Chodzi mi tylko o tę niesprawiedliwość. W sanatorium spotkałam parę, która żyje ze sobą od 30 lat, ale nie mają ślubu i też ich rozdzielili. Co za fałszywa poprawność!

Mnie i koleżance trafiła się zaś trzecia współlokatorka, która już pierwszego dnia powiedziała, że nie lubi ludzi i okazywała to codziennie. Koszmar! Gdybyśmy były we dwie, turnus byłby dla nas pięknym czasem, a nie czekaniem kiedy ona wyjdzie z pokoju na samotny spacer i będziemy miały spokój, wszak nie potrzebowała do wędrówek drugiego człowieka - wspomina nasza Czytelniczka. - Mnie jedna pani, która przyjechała z mężem, powiedziała, że spakowali się do jednej walizki. Też mi argument! Jakby nie mogli wziąć dwóch!

Co na to prawo? Nic na ten temat nie mówi...

Nie ma przepisu, który gwarantowałby małżeństwom wspólny pokój dwuosobowy w sanatorium, ich



FOT. PIXABAY

Małżeństwa często otrzymują wspólny pokój. W przypadku braku miejsc w pokojach dwuosobowych, mogą zostać rozdzielone (np. pokoje wieloosobowe damskie i męskie).

wyjazd jest traktowany indywidualnie. Jednak często otrzymują wspólny pokój. Każdy małżonek wyjeżdża do sanatorium z własnym skierowaniem. W przypadku braku miejsc w pokojach dwuosobowych, małżeństwa mogą zostać rozdzielone (np. pokoje wieloosobowe damskie/męskie).

NFZ nie ma obowiązku zapewnienia parom wspólnego pokoju.

- Nie mamy wpływu na to, jaki pokój otrzyma pacjent. Przyszedł kuracjusz ustalał to bezpośrednio z sanatorium, do którego otrzymał potwierdzone przez NFZ skierowanie na leczenie uzdrowskie -

informuje Barbara Nawrocka, rzeczniczka Kujawsko-Pomorskiego Oddziału Wojewódzkiego Narodowego Funduszu Zdrowia. - Udostępnienie kuracjuszowi określonego pokoju w sanatorium uzależnione jest od warunków lokalowych danej placówki i faktu, czy we wskazanym terminie dysponuje ona wolnymi pokojami o określonym standardzie. W informacji o terminie i miejscu leczenia, którą NFZ wysyła do pacjenta, zawarte są dane kontaktowe do placówki. Pacjent może z wyprzedzeniem zadzwonić bezpośrednio do sanatorium i zapytać o wszystkie szczegóły.

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne?

Telefonicznie: **800 472 852, 42 647 28 52**

Przez internet: **ibo.polskapress.pl**

W Biurze Reklamy:

Kierownik działu ogłoszeń: **Magdalena Śliwińska,**
m.sliwinska@polskapress.pl
tel. 502 499 114

ŁÓDŹ, ul. ks. Skorupki 17/19, tel. 502 499 448, 502 499 127

RUBRYKI I PODRUBRYKI W OGŁOSZENIACH DROBNYCH			
NIERUCHOMOŚCI - mieszkania - sprzedam - mieszkania - kupię - mieszkania - do wynajęcia - mieszkania - wynajmę - mieszkania - zamienię - domy - sprzedam - domy - kupię - domy - do wynajęcia - domy - wynajmę - domy - zamienię - lokale użytkowe - sprzedam - lokale użytkowe - kupię	- lokale użytkowe - do wynajęcia - lokale użytkowe - wynajmę - lokale użytkowe - zamienię - działki, grunty - sprzedam - działki, grunty - kupię - gospodarstwa - garaże - pośrednictwo - inne - bank stancji HANDLOWE - AGD - RTV	- elektronika, komputery - telefony - car audio - antyki - kolekcjonerstwo, sztuka - juwelierstwo - filmy, muzyka - foto, książki - instrumenty muzyczne - lombardy - sport i rekreacja - maszyny urządzenia - materiały budowlane - materiały opałowe MOTORYZACJA - samochody osobowe - ciężarowe, dostawcze - busy autobusy - rolnicze - przyczepy, naczepy - zabytkowe - uszkodzone, rozbite - motocykle - części i akcesoria	- zamienię - motofinanse - motousługi - inne FINANSE BIZNES - kredyty, pożyczki - usługi finansowe - usługi prawne - biura rachunkowe - ubezpieczenia - oferty - inne NAUKA - szkoły - kursy/szkolenia
- języki obce - korepetycje - inne PRACA - zatrudnię - urzędy pracy - szukam pracy - inne ZDROWIE - apteki - pomoc całodobowa - chirurgia - ginekologia - interna - neurologia	- pediatria - psychologia - psychiatria - stomatologia - urologia - inne specjalizacje - przychodnie, kliniki - laboratoria - zabiegi - opieka - sprzęt medyczny - uroda - inne USŁUGI - agd rtv foto - budowlano-remontowe	TURYSTYKA - agroturystyka - kraj - świat - biura podróży - oazy i kolonie - wycieczki - przewozy - inne ZWIERZĘTA - lecznice - usługi - inne MATRYMONIALNE - RÓŻNE	KOMUNIKATY ŻYCZENIA/PODZIĘKOWANIA GASTRONOMIA - dania na telefon - usługi - inne ROLNICZE - maszyny rolnicze - ogrodnictwo - plody rolne - zwierzęta hodowlane - inne TOWARZYSKIE USŁUGI KAMIENIARSKIE USŁUGI POGRZEBOWE

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

Kupię mieszkanie zadłużone, z trudnym lokatorem, komornikiem, udziały. Gotówka, 883-402-202

Motoryzacja

OSOBOWE KUPIĘ

1 - 001 absolutnie autokup wszystkie, 533-232-606

AUTA uszkodzone - Złomowanie, 604-542-022

ROLNICZE KUPIĘ

1 - 001 skup ciągników i maszyn rolniczych, 533-232-606

Finanse biznes

KREDYTY, POŻYCZKI

0 - 2h. Pożyczka lombardowa, 42-658-86-44

Praca

ZATRUDNIĘ

MURARZY, pomocników budowlanych, zbrojarzy. 889-444-946

POMOCNIKA - kierowca kat B, również emeryt - rencista, do pracy dorywczej, 785-633-254

POMOCNIKA do montażu drzwi, 502-851-517

AUTOPROMOCJA 0011033610

OGŁOSZENIA DROBNE na TELEFON

800 472 852 42 647 28 52

Zdrowie

INTERNA

WIZYTY domowe - dr Matusiak, 601-266-571

WIZYTY domowe, 695-412-061

Usługi

AGD RTV FOTO

AGD - pralki szybko, tanio, 504-556-016

RTV, LCD - dojazd gratis, 889-153-215

TELE - audiovideo naprawa, 602-687-803

BUDOWLANO-REMONTOWE

DACHY krycie, naprawy, 602-281-064

INSTALACYJNE

ELEKTRYK, 693-741-682

Hydraulik A-Z, 721-933-455

Hydraulik i czyszczenie kanalizacji, 511-333-094

Hydraulika - awarie, 509-721-995

Przepychanie kanalizacji, 509-721-995

PRZYLĄCZA - Instalacje. Woda - Kanalizacja - Awarie, 604-702-851

PORZĄDKOWE

Mycie okien, 518-926-402

AUTOPROMOCJA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne w Twojej gazecie zleć przez Internetowe Biuro Ogłoszeń: **ibo.polskapress.pl**

AUTOREKLAMA

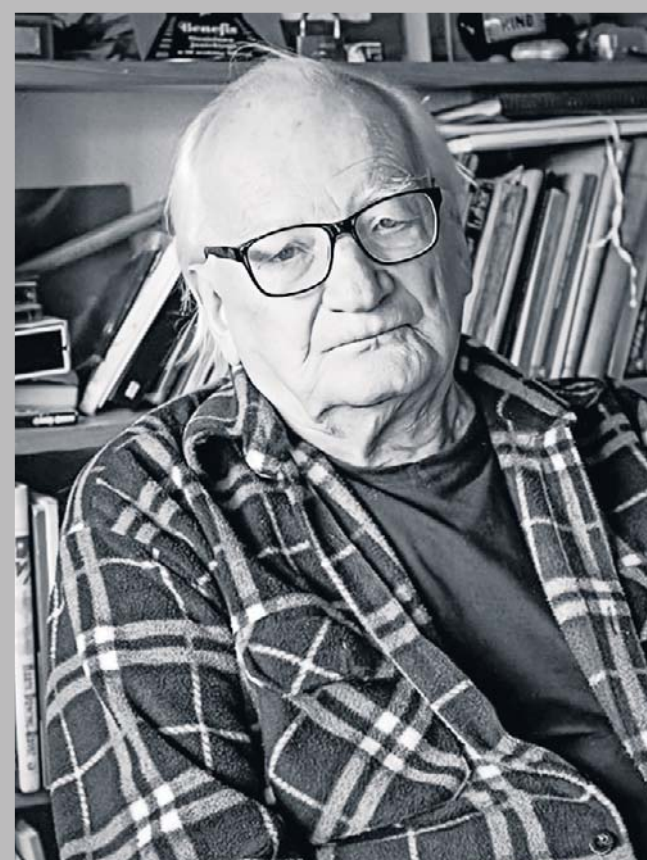
sk strona KOBIEC

O kobietach i dla kobiet

stronakobiet.pl



Stanisław Janicki
1933 - 2026



NIE MA JUŻ SEANSÓW „W STARYM KINIE”...

Dariusz Pawłowski, Agata Szyborska

Zmarł Stanisław Janicki, dziennikarz, pisarz i scenarzysta, krytyk filmowy i historyk kina, wykładowca akademicki, autor legendarnego telewizyjnego cyklu „W starym kinie”. Miał 93 lata.

Stanisław Janicki był absolwentem Wydziału Dziennikarstwa (specjalizacja filmowa) Uniwersytetu Warszawskiego. W życiorysie miał łódzki epizod - w latach 1972-1976 był związany z Wytwórnią Filmów Oświatowych.

Współpracował między innymi z pismami „Film” i „Kino”, w pamięć widzów zapadł jednak przede wszystkim jako autor kultowego programu „W starym kinie”. Tworzył również audycję „Odeon Stanisława Janickiego”

w RMF Classic. Był również współpracownikiem kanału Kino Polska, gdzie prowadził program „Seans w Iluzjonie”.

Charakterystyczny głos, ciemne okulary, ogromna wiedza i erudycja sprawiały, że należał do najbardziej rozpoznawalnych, lubianych i cenionych osobistości zajmujących się polskim filmem. To głównie dzięki niemu widzowie pokochali polskie przedwojenne produkcje i ich gwiazdy. W 2008 roku Stanisław Janicki odebrał Złoty Medal „Zasłużony Kulturze - Gloria Artis”, a w 2014 roku został odznaczony Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski. Mieszkał w dzielnicy Górne Przedmieście Bielska-Białej.

Stanisław Janicki był człowiekiem pełnym pasji i odwagi, który zdecydowanie bierze ży-

cie za rogi. W 2011 roku zmarła jego żona Ewa, z którą miał syna Macieja. Chłopak przyszedł na świat, gdy Janicki dobiegał czterdziestki. Publicysta nie zastanawiał się długo, gdy los postawił mu na drodze nową miłość - w 2018 roku, po siedmiu latach wdowieństwa, ożenił się z młodszą o 24 lata Elżbietą.

- Rozumiemy się, kochamy, szanujemy. Dobrze nam jest ze sobą, sprawdziliśmy to. Dlaczego więc miałbym tej kobiety nie poślubić i nie spędzić z nią reszty życia? Może to kwestia tradycyjnego wychowania, ale dla nas ma znaczenie, abyśmy zalegalizowali nasz związek - mówił już po ślubie.

Byli ze sobą do jego śmierci, a Elżbieta towarzyszyła mężowi w jego wykładach i po-

dróżach. Do końca życia był aktywny zawodowo. Jeszcze niedawno dziennikarz był wymieniany w gronie gości VI Festiwalu Filmowego Wajda na Nowo, który pod koniec sierpnia tego roku ma odbyć się w Suwałkach.

Program „W starym kinie” uznawany jest za najstarszy program o tematyce filmowej emitowany w rodzimej telewizji - audycja z charakterystyczną czołówką pokazywana była przez prawie... 30 lat! Przegrała walkę z nowymi mediami w 1999 roku, gdy w Polsce upowszechniał się internet i inne rodzaje publicystyki. Dzisiaj, w dobie krytyków z YouTube’a i spoilerów na wyciągnięcie ręki, postać Stanisława Janickiego naprawdę jawi się jak z innej epoki.

WSZYSTKO JUŻ JASNE, CHOĆ LECHIA GDANISK NADAL WALCZY

Jan Hofman

W piłkarskiej ekstraklasie wszystko już jasne.

Widzew zakończył sezon 2025/2026 na czternastym miejscu w tabeli. To na pewno spore rozczarowanie dla fanów łódzkiego klubu.

Od tygodnia pewny mistrzostwa Polski, 10. w historii klubu, był Lech Poznań.

Górnik Zabrze zajął drugie miejsce w ligowej tabeli i - choć wcześniej zdobył Puchar Polski - wystąpi jako druga polska drużyna w eliminacjach Ligi Mistrzów. Górnik wrócił na ligowe podium po 32 latach, a wicemistrzem kraju był poprzednio w 1991 roku.

Trzecie miejsce zajęła Jagiellonia Białystok, która wystąpi w eliminacjach Ligi Europy. Jaga trzeci z rzędu sezon kończy w czołowej trójce.

Tuż za podium uplasował się Raków Częstochowa, który powalczy o Ligę Konferencji. Podobnie jak piąty w tabeli GKS Katowice (wróci do europejskich pucharów po 23 latach).

Krajową elitą pożegnają się Bruk-Bet Termalica Nieciecza



Piłkarze Lecha na podium

oraz Arka Gdynia i Lechia Gdańsk.

Lechia nie rezygnuje jednak z prób odzyskania pięciu ujemnych punktów (kara PZPN przed sezonem za zaległości finansowy). Klub oświadczył, że sprawa pozostaje obecnie przedmiotem postępowania odwoławczego prowadzonego przed Trybunałem Arbitrażowym ds. Sportu (CAS) w Lozannie.

Michał Żewłakow przestał pełnić funkcję dyrektora sportowego Legii. Z kolei trener Lechii John Carver, poinformował, że kończy swoją pracę w gdańskim klubie.

Wiadomości w skrócie



Andrea Kimi Antonelli

Jan Hofman

Włoch Andrea Kimi Antonelli z zespołu Mercedes wygrał na torze w Montrealu wyścig Formuły 1 o Grand Prix Kanady, piątą rundę mistrzostw świata.

19-letni Włoch triumfował w czwartym z rzędu wyścigu w tym sezonie. Drugie miejsce zajął Brytyjczyk Lewis Hamilton z Ferrari, a trzeci był Holender Max Verstappen z Red Bulla.

● Koszykarze San Antonio Spurs pokonali Oklahoma City Thunder 103:82 w czwartym meczu finałowym Konferencji Zachodniej NBA i wyrównali stan rywalizacji play off do czterech zwycięstw na 2-2. Kolejne spotkania - dziś w hali obrońców tytułu oraz czwartek ponownie w Teksasie.

● Polskie siatkarki przegrały z Włoszkami 2:3 (24:26, 25:18, 22:25, 25:22, 11:15) w turnieju towarzyskim, który zakończył się Genui. Gospodynie triumfowały w zawodach, drużyna Stefano Lavariniego zajęła drugą lokatę.

● Wyniki meczów 1. rundy kobiet turnieju tenisowego French Open w Paryżu: Iga Świątek Emerson Jones (Australia) 6:1, 6:2; Maja Chwalińska - Qinwen Zheng (Choiny) 6:4, 6:0; Magda Linette - Tereza Valentova (Czechy) 5:7, 6:4, 7:6 (11-9); Magdalena Fręch - Elena-Gabriela Ruse (Rumunia) 7:6 (7-5), 2:1, krecz Ruse.

● Fin Mikko Heikkilä wygrał Rajd Skandynawii, II rundę rajdowych ME. Broniący tytułu Mikołaj Marczyk (obaj Skoda Fabia RS Rally2) został sklasyfikowany na ósmej pozycji ze stratą 2.26,4 do zwycięzcy.

Widzew nie dogoni Lecha, Górnika i Legii

Ta sprawa nie od dziś spędza sen z powiek piłkarskich działaczy Widzewa. Chodzi oczywiście o małą pojemność futbolowego obiektu przy Al. Piłsudskiego.

Jan Hofman

Obecny stadion czterokrotnych mistrzów Polski może pomieścić na trybunach 18 018 sympatyków piłki nożnej. A to, nie jest to oczywiście żadne odkrycie, zbyt mało jak na standardy, nawet polskiej ekstraklasy.

Widzew ma rzesze fanów, nie tylko w Łodzi, ale wielu z nich jest sfrustrowanych, bowiem przez mało liczbę miejsc na trybunach nie może oglądać najważniejszych spotkań z udziałem swojej ukochanej drużyny.

Widzew na tle innych klubów ekstraklasy może mieć stadionowe kompleksy i w chwili obecnej nie ma najmniejszych szans, by równać się z najlepszymi. Lech Poznań sięgnął po 10. tytuł mistrza Polski i w tym sezonie zanotował rekordową frekwencję. Mecze na Enea Stadionie średnio oglądało 31 066 widzów, co jest najlepszym wynikiem w piłkarskiej ekstraklasie w tym stuleciu. W trakcie 17 ligowych spotkań w stolicy Wielkopolski na trybunach poznańskiego stadionu zasiadło 528 116 widzów. Pojemność Enea Stadionu wynosi 42 837.

W zestawieniu frekwencji ekstraklasy Lech wyprzedził Górnika Zabrze - spotkania wicemistrzów kraju zgromadziły na trybunach 406 096 osób (średnia 23 888, pojemność stadionu 28 236 miejsc).



Kibice na meczu Widzewa z Piastem.

Na trzecim miejscu z minimalnie gorszym wynikiem uplasowała się Legia Warszawa, której mecze na żywo łącznie obejrzało 398 786 kibiców (średnia 23 458 na mecz, pojemność stadionu 31 103).

Widzew zajął szóste miejsce 293 130 widzów na trybunach, co daje średnią 17 243.

Łącznie 306 spotkań ligowych zakończonego sezonu obejrzało z trybun 4 154 423 osób.

Sezon 2025/2026 PKO Bank Polski Ekstraklasy zapisze się

w historii jako najlepszy pod względem frekwencji. W 34. kolejce rozgrywek na stadionach pojawiło się 178 030 kibiców, co oznacza nowy rekord wszech czasów dla jednej serii gier. Tym samym poprawiony został wynik z 27. kolejki sezonu 2024/2025, wynoszący 157 308 widzów.

Frekwencja w porównaniu z sezonem 2024/2025 wzrosła o ponad 7,2 proc., co przełożyło się na obecność ponad 277 tys. dodatkowych kibiców na stadionach w rozgrywkach

2025/26. Średnia liczba widzów w całym sezonie wyniosła 13 577, natomiast podczas rekordowej ostatniej kolejki - aż 19 781. Co więcej, finałowa seria spotkań przyniosła sytuację bez precedensu: przed każdym meczem ogłoszono, że bilety zostały wyprzedane!

Poprzedni rekord sumaryczny liczby widzów został ustanowiony w sezonie 2024/2025, kiedy na stadionach zgromadziło się łącznie 3 876 550 widzów - przy średniej 12 668 osób na mecz.

Czas rozstrzygnięć w europejskiej piłce

Jan Hofman

Piłkarze Como pokonali na wyjeździe Cremonese 4:1 w ostatniej kolejce włoskiej ekstraklasy. Ten wynik przesądził o spadku gospodarzy oraz historycznym awansie gości do Ligi Mistrzów.

Zagrają w niej także AS Roma Jana Ziółkowskiego i Napoli oraz mistrz kraju Inter Mediolan Piotra Zielińskiego.

● Występujący na drugim poziomie rozgrywek piłkarze Torreense niespodziewanie zdo-

byli Puchar Portugalii. W finale na stadionie w Oeiras pokonali 2:1 po dogrywce broniący trofeum Sporting Lizbona.

● Zespół St. Gallen zdobył piłkarski Puchar Szwajcarii w 101. edycji rozgrywek. W niedzielę pokonał w finale drugoligowy Stade Lausanne-Ouchy 3:0. To jego drugi triumf w tych rozgrywkach, poprzednio zwyciężył 57 lat temu.

● Piłkarze Deportivo La Coruña pokonali na wyjeździe Real Valladolid 2:0 w przedostatniej kolejce zaplecza hiszpańskiej ekstraklasy i zapewnili sobie

bezpośredni awans do elity. Na najwyższym szczeblu ligowym zagrają po ośmioletniej przerwie.

● West Ham United, którego piłkarzem jest Łukasz Fabiański, nie zdołał utrzymać się w angielskiej ekstraklasie mimo zwycięstwa nad Leeds United 3:0 w ostatniej kolejce. Już wcześniej spadkowiczami zostali Wolverhampton Wanderers i Burnley. Ze swoimi klubami pożegnali się m.in. Egipcjanin Mohamed Salah z Liverpoolu i trener Manchesteru City Josep Guardiola.



Radość piłkarzy Como

Piłkarze ŁKS walczą w barażach o ekstraklasę!

Piłkarze ŁKS w ostatnim spotkaniu sezonu pierwszej ligi pokonali 3:1 Górnika Łęczna i zajęli piąte miejsce w tabeli. Ten wynik premiuje Łodzian grą w barażach o ekstraklasę.

Jan Hofman

Łkaesiacy w półfinale zmierzą się w czwartek, na wyjeździe, z Chrobrym Głogów.

Klub z Dolnego Śląska zakończył sezon na wyższej pozycji, dlatego będzie gospodarzem półfinału.

ŁKS musiał wygrać mecz ze spadkowiczem do drugiej ligi, by nie nasłuchiwać nerwowo komunikatów z innych stadionów, gdzie także walczone o udział w barażach o ekstraklasę. Po pierwszej części spotkania fani ŁKS drżeli, czy uda się wykonać to zadanie, bowiem goście prowadzili 1:0. Na szczęście w drugiej odsłonie gospodarze zagrali znacznie lepiej i ostatecznie wywalczyli awans do baraży o ekstraklasę. Trzy punkty dały gole dwóch rezerwowych.

Tuż przed rozpoczęciem spotkania nad stadionem ŁKS rozszalała się burza. Hektolitry wody spadły na murawę, a to na pewno nie pomagało piłkarzom. Zatem ze zrozumiałych względów



Dla kibiców ŁKS sezon się jeszcze nie zakończył.

tempo prowadzonych akcji nie powalało, ale trzeba przyznać, że sporo się działo na boisku.

Goście w pierwszej części pojedynku mieli sporo szczęścia, bowiem piłka po głowkach Piaseckiego w 18 minucie i Rudola w 40 minucie meczu, odbijała się od poprzeczki bramki Górnika.

Z kolei Łodzianie nie wyciągnęli wniosków z sytuacji z 15 minuty meczu, kiedy to Deja zasygnalizował, że jest dziś bardzo dobrze dysponowany strzelecko. Zawodnik Górnika posłał piłkę z rzutu wolnego silnie i celnie, ale Bomba z wielkim trudnym wybił ją na rzut różny. Jednak w 43 minucie ten sam piłkarz przymierzył już kapitalnie z wolnego (około 30 metrów) i bramkarz łkaesiaków skapitulował.

Po przerwie ŁKS starał się odrobić straty, ale czynił to niemrawie. Dopiero w 60 minucie sprytny, precyzyjny strzał z siedemnastu metrów, oddany przez Hinokio, znalazł drogę do siatki bramki drużyny z Łęcznej. Kwadrans później za głowę złapał się Terlecki, bowiem piłka po jego strzale odbiła się od poprzeczki.

Jednak cztery minuty później kibice ŁKS zakrzyknęli: GOL, GOL, GOL. Po akcji Fałowskiego piłka trafiła do Lewandowskiego, który z bliska trafił do siatki Górnika. W doliczanym czasie gry wynik spotkania ustalił Krykun.

Pecha w niedzielę miał Craciun, który już w 22 minucie zasygnalizował, że na problem zdrowotny i musi zejść z murawy. Po chwili został zastąpio-

ny przez Wiecha. W Niepołomicach ŁKS stracił Arasę, co może być poważnym osłabieniem drużyny w barażach.

● ŁKS Łódź - Górnik Łęczna 3:1 (0:1)

0:1 - Deja (43)

1:1 - Hinokio (60)

2:1 - Lewandowski (79)

3:1 - Krykun (90+4)

ŁKS Łódź: Bomba - Löffelsend (72. Krykun), Rudol, Craciun (23. Wiech), Fałowski, Norlin - Wysokiński, Terlecki, Hinokio, M. Wojciechowski (72. Lewandowski) - Piasecki (88. Ernst).

Górnik Łęczna: Budzilek - Szabaciuk, Gucek, Holownia - Nowogórski, Deja, Spáčil (71. Paryzek), B. Biedrzycki (82. Ogaga Odulko) - Kryeziu, Myszor (90+2, Ahmedov) - Wolsztyński (71. Tkacz).

Półfinały baraży:

Godz. 17.30 - Chrobry Głogów - ŁKS Łódź

Godz. 20.30 - Wieczysta Kraków - Polonia Warszawa

Finał 31 maja (niedziela)

Mecz o godz. 20:45.

NA PEWNO W TYM SPOTKANIU BYŁO DUŻO EMOCJI

Jan Hofman

Grzegorz Szoka, trener piłkarzy ŁKS:

- Na pewno było dużo emocji w tym spotkaniu. Jesteśmy bardzo szczęśliwi, bo moim celem było zakwalifikowanie się do barałów. Już w pierwszej połowie mieliśmy przewagę, wydawało się, że jesteśmy bliżej gola, a sami dostaliśmy cios, który mógł nas zachwiać. Ale to rywale po strzale nie do obrony z rzutu wolnego, którego według mnie nie powinno być, wyszli na prowadzenie. To był taki cios, który mógł nas zachwiać.

- Nie czułem nawet przez chwilę, żeby ktoś z nas zwątpił. Co działo się w przerwie, w naszej szatni? Spokojna rozmowa, a potem dążenie do celu. Na najważniejsze spotkanie wyszliśmy trzema młodzieżowcami i każdy do dzwignął. Zawodnicy tacy jak Lewandowski czy Krykun weszli z ławki i strzelili bardzo ważne bramki. Cieszę się, że każdy miał wkład w to zwycięstwo. Mam nadzieję, że nadal nie przestaniemy wierzyć w swoje marzenia.



Grzegorz Szoka

Końcowa tabela I ligi

1. Wisła Kraków	34	71	72-32
2. Śląsk Wrocław	34	62	69-47
3. Wieczysta Kraków	34	57	70-47
4. Chrobry Głogów	34	55	48-36
5. ŁKS Łódź	34	54	56-48
6. Polonia Warszawa	34	53	52-49
7. Ruch Chorzów	34	53	54-46
8. Miedź Legnica	34	52	52-53
9. Puszcza Niepołomice	34	49	45-40
10. Polonia Bytom	34	47	56-50
11. Pogoń Grodzisk Maz.	34	45	51-54
12. Odra Opole	34	44	34-40
13. Stal Rzeszów	34	43	49-60
14. Stal Mielec	34	36	51-62
15. Pogoń Siedlce	34	36	33-43
16. Znicz Pruszków	34	28	40-68
17. Górnik Łęczna	34	27	39-62
18. GKS Tychy	34	23	40-74

Kolejne ważne decyzje w siatkarskiej drużynie Budowlanych



Rodica Buterez

Jan Hofman

W siatkarskiej drużynie Budowlanych Łódź trwa kompletowanie składu na kolejny sezon.

Działacze Budowlanych ogłosili kolejne decyzje kadrowe. Barwy siatkarskiego mistrza Polski i zdobywcy krajowego pucharu nadal będą reprezentowały rozgrywająca Nadia Siuda oraz przyjmująca Rodica Buterez.

Rumunka (rocznik 1999) trafił do Grot Budowlanych w 2025 roku z klubu CSO Voluntari 2005. Wcześniej występowała też w lidze niemieckiej,

w drużynie SC Potsdam (2023-24). Na swoim koncie ma mistrzostwo Rumunii oraz trzy srebrne i dwa brązowe medale tamtejszej ligi. W 2022 roku została wybrana przez federację rumuńską najlepszą siatkarką. W pierwszym sezonie w ekstraklasie zagrała w 29 meczach, zdobywając 280 punktów.

Siuda (rocznik 2007) w minionym sezonie zadebiutowała w ekstraklasie. Była zmienniczką Alicji Grabki, ale pojawiła się na parkiecie w 29 ligowych meczach. Do ekipy z Łodzi trafiła w 2025 roku z #VolleyWrocław, ale wcześniej grała w młodzieżowej drużynie Budowlanych.

Wyniki ostatniej kolejki piłkarskiej I ligi

Jan Hofman

Wyniki meczów 34. kolejki 1. ligi piłkarskiej:

● Znicz Pruszków - Ruch Chorzów 3:2 (2:1)

1:0 - Bartłomiej Ciepela (5),

1:1 - Szymon Szymański (35, karny), 2:1 - Krystian Tabara (45+3), 3:1 - Bartłomiej Ciepela (56), 3:2 - Szymon Szymański (72, karny).

● GKS Tychy - Stal Rzeszów 3:3 (1:1)

0:1 - Władysław Krasowski (17), 1:1 - Damian Kądzior (21, karny), 1:2 - Jakub Kaczówka

(47), 1:3 - Sebastien Thill (56), 2:3 - Kasjan Lipkowski (66), 3:3 - Paweł Łysiak (76).

● Wisła Kraków - Pogoń Siedlce 2:0 (1:0)

1:0 - Wiktor Biedrzycki (41), 2:0 - Marko Bozić (72).

● Wieczysta Kraków - Chrobry Głogów 1:1 (1:1)

1:0 - Stefan Feiertag (19), 1:1 - Sebastian Bonecki (33).

● Śląsk Wrocław - Pogoń Grodzisk Maz. 0:0

Stal Mielec - Polonia Bytom 4:1 (2:0)

1:0 - Piotr Wlazło (8), 2:0 - Kamil Odolak (40), 3:0 - Hubert

Matynia (48), 4:0 Piotr Wlazło (72), 4:1 - Jakub Arak (87).

vOdra Opole - Polonia Warszawa 1:2 (1:0)

1:0 - Szymon Kobusiński (16), 1:1 - Dani Vega (61), 1:2 - Łukasz Zjawiński (90+8).

● Miedź Legnica - Puszcza Niepołomice 2:1 (1:1)

1:0 - Mateusz Grudziński (19), 1:1 - Michał Walski (37), 2:1 - Zvonimir Petrović (89).

● Piotr Stokowiec nie będzie już trenerem Pogoni Grodzisk Mazowiecki. Szkoleniowiec zdecydował, że nie przedłuży umowy.



Kibice Wisły na Rynku Głównym w Krakowie

Wtorek



Wschód słońca
4.34



Zachód słońca
20.44



Długość dnia
16 godz. 9 min.



Krótszy od najdłuższego o 31 minut
i dłuższy od najkrótszego o 8 godz. i 22 min.

26
maja 2026

DZIŚ IMIENINY OBCHODZĄ
Ewelina, Paulina, Filip, Angelika,
Emil, Teodor, Zachary, Lambert.

HOROSKOP

Baran



(21.03-19.04) Unikaj konfliktów i ciesz się spokojem. Drobne problemy zdrowotne mogą się pojawić, więc dbaj o siebie.

Byk



(20.04-22.05) Spędź czas na łonie natury, co pomoże Ci naładować baterie. Skup się na zdrowym odżywianiu.

Bliznięta



(23.05-21.06) Spotkania z przyjaciółmi mogą przynieść wiele radości. Wykorzystaj ten czas na nawiązywanie nowych kontaktów.

Rak



(22.06-22.07) To dobry moment na rozmowy i wyjaśnienie ewentualnych nieporozumień. Znajdź chwilę na relaks.

Lew



(23.07-23.08) To idealny dzień na rozwijanie swoich pasji i zainteresowań. Twórcze działania przyniosą Ci wiele satysfakcji.

Panna



(24.08-22.09) Dzień przyniesie możliwość naładowania energii poprzez spokojne spędzenie czasu w domu. Relaks to klucz!

Waga



(23.09-22.10) Spędź czas z bliskimi, co pozwoli Ci na głębsze połączenie i zrozumienie. Unikaj poważnych rozmów i dbaj o zdrowie.

Skorpion



(23.10-21.11) To dobry dzień na refleksję nad swoimi celami życiowymi. Spędzanie czasu na łonie natury przyniesie Ci spokój.

Strzelec



(22.11-21.12) Spędź czas na aktywnościach, które kochasz. Dbaj o zdrowie, unikaj przesady w jedzeniu i piciu. Po co ci to?

Koziorożec



(22.12-19.01) To dobry dzień na refleksję nad swoimi celami zawodowymi. Skup się na planowaniu przyszłości.

Wodnik



(20.01-18.02) Spędź czas z rodziną i przyjaciółmi. Unikaj poważnych rozmów i ciesz się chwilą. To dobry moment na odprężenie.

Ryby



(19.02-20.03) Skup się na medytacji i duchowych praktykach. Spędź czas na łonie natury, co przyniesie Ci wewnętrzny spokój.

BARTŁOMIEJ TOPA

Aktor kończy 59 lat.
W 1331 r. w Chęcinach rozpoczął się ogólnopolski wiec zwołany przez króla Władysława Łokietka – początek parlamentaryzmu.
W 1569 r. Wołyń został przyłączony do Królestwa Polskiego.
W 1988 r. w Łodzi otwarto Szpital Centrum Zdrowia Matki Polki.



FOT. SYLWIA DĄBROWA

POGODA

Dzisiaj w Łodzi

maks. 27°C
min. 16°C



Jutro

maks. 22°C
min. 7°C



Czwartek

maks. 20°C
min. 4°C



Piątek

maks. 23°C
min. 10°C



Sobota

maks. 23°C
min. 11°C



ZDJĘCIE DNIA



FOT. JAKUB MLONKA

Meczowa oprawa

Z TRYBUN

ORYGINALNA OPRAWA NA OSTATNIM MECZU

Podczas meczu Widzewa Łódź z Piastem Gliwice kibice gospodarzy zaprezentowali nietypową oprawę inspirowaną teleturniejem „Postaw na milion”. Na ogromnym transparentie pojawił się wizerunek prowadzącego program Łukasza Nowickiego oraz napis: „O co będzie walczył Widzew?” Po obu stronach oprawy kibice umieścili dwa hasła - „utrzymanie” oraz

„mistrzostwo”. Wszystko miało pokazywać, o jak wielką stawkę toczy się mecz z Piastem Gliwice. Kulminacyjny moment nastąpił po pierwszym голу dla Widzewa, którego zdobył Ángel Baena. Chwilę po strzale kibice odpalili czerwone race dokładnie po stronie oprawy, gdzie znajdował się napis „mistrzostwo”. Całość szybko stała się hitem internetu, a prezenter TVP przyznał, że oprawa zrobiła na nim ogromne wrażenie. Nowicki opublikował na-

granie, w którym podziękował kibicom za oprawę: „Drody państwo, właśnie okazało się, że zostałem największym Łukaszem Nowickim w historii. Bardzo serdecznie dziękuję kibicom. Zrobiło to na mnie wielkie wrażenie. Gratuluję Widzewowi pozostania w Ekstraklasie. To, co zrobiliście na widowni, aż mam ciary. Nie zasłużyłem na to. Wiem, że to było trochę przesławne, ale to był naprawdę zaje...ty pomysł.”

Jakub Mlonka

KRZYŻÓWKA

Poziomo:

- 3) próżniak, wałkoń,
- 6) filmowa szajka Olsena,
- 11) kraczący ptak,
- 12) świetny mówca,
- 13) chłopski pomysłupek,
- 14) czarny kosmetyk do rzęs,
- 15) formuła rozgrywek piłkarskich,
- 16) imię autorki powieści „Nad Niemnem”,
- 17) papierowa aktówka w rękach urzędnika,
- 18) gwałtowny nacisk,
- 19) realizowany w banku,
- 20) nowa myśl, projekt,
- 21) osłona lampy,
- 24) siła fizyczna Arnolda Schwarzeneggera,
- 25) kamienna u pokerzysty,
- 30) rozległa uprawa owoców z szypulką,
- 31) bajkowa roślina kwitnąca tylko raz,
- 34) zapach prosto z perfumerii,
- 38) wiedeńskie ciasto,
- 39) drogocenne rzeczy, kosztowności,
- 40) blankiet pocztowy o przesyłce,
- 41) akwen wodny w ogrodzie,
- 42) zastąpił liczydła.

Pionowo:

- 1) drzewo iglaste,
- 2) gra z kostkami i mydłem,
- 3) żagiel przedni,
- 4) kapitańska nadbudówka na statku,
- 5) były krakowski tygodnik z prof. Filutkiem,

1	■	2	■	3		4	5	■	■	6	7		8	■	9	■	10
11					■	12						■	13				
	■		■	14				■	■	15				■		■	
16					■	17						■	18				
	■		■	19				■	■	20				■		■	
21	22		23		■	24						■	25	26		27	
■		■		■	28	■		■	■		■	29	■		■		■
30								■									
■		■		■									■		■		■
31		32		33									34	35		36	37
	■		■		■								■		■		
38													39				
	■		■		■								■		■		■
40					■								■	41			
	■		■	42										■		■	



- 6) bramkarz w piłce nożnej (z angielska),
- 7) odmiana szarady,
- 8) owoc, pocisk lub kolor,
- 9) zdradza złodzieja,
- 10) pomarszczony grzyb jadalny,
- 22) roślinny symbol niewinności,
- 23) do rozwieszania wypranej bielizny,
- 26) wyprawa panny młodej,

- 27) na początku jest strumykiem,
- 28) balsam do smarowania ciała,
- 29) odprawiana przez kapłana,
- 31) osoba dramatu,
- 32) kot do gotowania pokarmu dla świń,
- 33) nie rwie się do pracy,
- 35) uczony w gronostajach,
- 36) stagnacja w gospodarce,
- 37) strój gimnastyka.

PRZYSŁOWIE NA DZIŚ:

DUŻO CHRABASZCZÓW W MAJU,
PROSO BĘDZIE
JAKBY W GAJU.

DZIŚ PRZYPADAJĄ:

ŚWIATOWY DZIEŃ
DRAKULI
DZIEŃ SAMOLOTÓW
Z PAPIERU